

LA SEMAINE  
POLONAISE  
23. rue Taitbout  
PARIS (IX)

# Tygodnik Polski

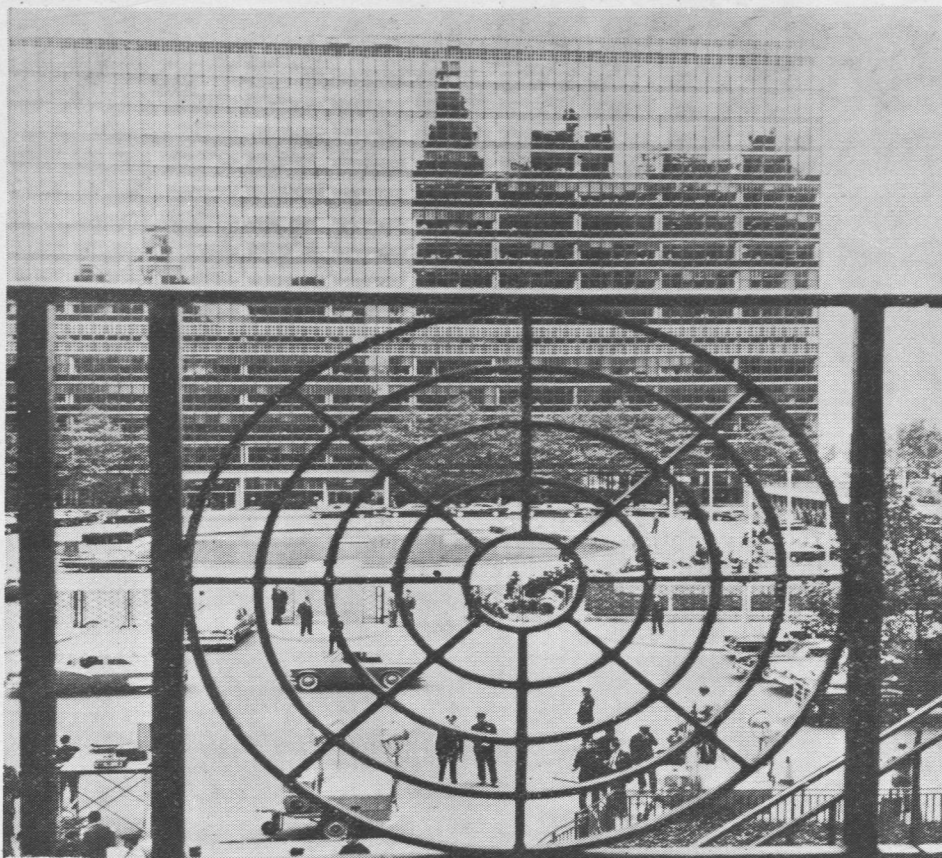
PRIX  
CENA 0.40 N.F.

Nr. 42 (158) \* 23 PAŹDZIERNIKA  
OCTOBRE 1960



FILM  
WY  
DA  
PZ  
eń

Organizacja Narodów Zjednoczonych — na celowniku światowej opinii publicznej. Oczy i uszy świata skierowane są na Nowy Jork. Przywódcy narodów i mężowie stanu sprecyzowali stanowiska w trudnych problemach międzynarodowych. Cały świat oczekuje od tej sesji wyników gwarantujących pokój



15 grudnia król Belgów Baudouin poślubi arystokratkę hiszpańską Fabiolę de Mora y Aragon. Oto królewska para narzeczonych

Znany aktor francuski Gérard Blain poślubił pannę Monikę Sobieską z rodu polskiego króla Jana III. Młoda para podpisuje akt małżeństwa w sali merostwa Auvers-sur-Oise



Do kraju powróciła czwarta polska wyprawa naukowa na Spitzbergen (Biegun Północny — rejon Zatoki Białego Niedźwiedzia). Jedyną kobietą polskiej wyprawy była inż. Anna Grzymała-Siedlecka — geolog



Piękna hiszpańska aktorka Anna Esmeralda nie rozstaje się ze swoim psem. Kto chce zaskarbić jej sympatię musi z uznaniem wyrazić się o urodzie czworonoga



Zabytkowe domki w małym dolnośląskim miasteczku Sulikowie zachwycają turystów. W jednym z nich mieści się gromadzka biblioteka publiczna oraz czytelnia gazet i pism

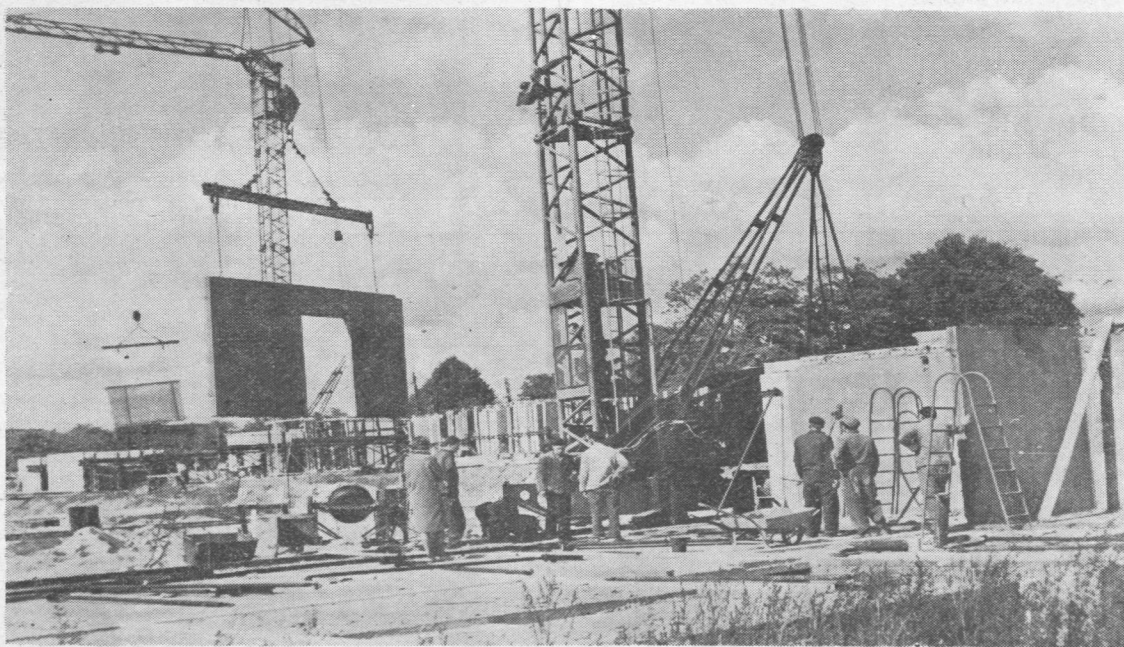
Najlepsze zdjęcie  
t y g o d n i a



Nadesłał  
p. MAURICE LAPIŃSKI  
28, rue Vascosan  
Amiens (Somme)

PRZYPOMINAMY —  
KONKURS TRWA

Nadsyłajcie zdjęcia amatorskie



Na osiedlu Grunwaldzkim w Szczecinie rozpoczęto montaż pierwszego w tym mieście domu wielokopłytowego. Nowa metoda budowy pozwala zmontować czteropiętrowy dom w ciągu 30 dni

# GŁOSY OSOBISTOŚCI FRANCUSKICH W SPRAWIE WAŻNEJ DLA POLSKI I FRANCJI

- GRANICE NIEMIEC – USTALONE I OSTATECZNE!
- ODRODZENIE MILITARYZMU NIEMIECKIEGO JEST GROŻBĄ
- BRONI ATOMOWEJ NIE DAWAĆ ODWETOWCOM

Ostatni numer biuletynu francuskiego Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie, wydany w Paryżu, przyniósł wypowiedzi znanych francuskich osobistości — działaczy politycznych, naukowców, pisarzy, dziennikarzy. Zabrali oni głos w ankiecie na temat spraw szczególnie ważnych zarówno dla Polski jak i dla Francji, a mianowicie:

- kampanii odwetowej w Niemczech zachodnich,
- ewentualności wyposażenia Bundeswehry w broń atomową,
- nienaruszalności granicy na Odrze i Nysie.

Przytaczamy poniżej fragmenty niektórych wypowiedzi.

**André ARMENGAUD**  
Senator

Potwierdzam wam chętnie, że ostatnie demonstracje odwetowców niemieckich uważam za niedopuszczalne, że granica na Odrze i Nysie jest nienaruszalna, że traktat paryski określa granice zbrojeń niemieckich. Rząd niemiecki, jak i rząd jakiegokolwiek innego kraju na świecie, nie ma prawa rozważać rozszerzenia tych zbrojeń poza granice przewidziane wymienionym traktatem, który moim zda-

niem i tak już udziela Niemcom zachodnim możliwości, jakich lepiej było im nie przyznawać.

**Claude AVELINE**  
Pisarz

Ktokolwiek przeżył okupację niemiecką, co oznacza, że codziennie ryzykował utratę życia, powinien wszelkimi środkami protestować przeciwko odrodzeniu hitleryzmu i pangermanizmu, odrodzeniu najpierw ostrożnemu i podstępnemu, dzisiaj już całkowicie niedwuznacznemu i przeświadczonemu o swym bliskim zwycięstwie.

Istnieją niewątpliwie w Niemczech mężczyźni i kobiety, którzy chcą jedynie pokoju na świecie i u siebie. Czy wesprze się tych innych, w mundurach czy w cywilu, którzy tęsknią za Hitlerem, jego bronią, jego zdobycami, jego obłądną „filozofią” i jego komorami gazowymi?

**Paul BASTID**  
Były Minister

Manifestacje odwetowe, które odbywają się w Niemczech pod patronatem oficjalnych władz mogą tylko zaniepokoić przyjaciół pokoju. Duch rewanzu, który podobnie jak to było po pierwszej wojnie światowej, rozwija się za Renem, nawet jeśli się wyraża w formach mniej gwałtownych, powinien zaalarmować zarówno Francję jak Polskę, której granica na Odrze i Nysie jest bezpośrednim celem ataków. Niebezpieczeństwo odrodzenia militarizmu niemieckiego nie zniknęło. Aż nadto wyraźnie świadczą o tym żądania kierowników Bundeswehry. Ponowne zbrojenie Niemiec musiało nieuchronnie wywołać ten zgubny proces. Najwyższy już czas, aby opinia uspiona w fałszywym spokoju obudziła się i zareagowała z siłą.

**Marc BEIGBEDER**  
Pisarz

Jest rzeczą niewątpliwą, iż nie można być zbyt uważnym wobec manifestacji odwetowych... Niepokoją one tym bardziej, że uczestniczyły w nich osobistości niemieckie jak najbardziej pierwszoplanowe. Podobne demonstracje, które budzą w nas jakże straszliwe wspomnienia, wspomnienia niestety pouczające, muszą — rzecz jasna — wywołać wzmoczoną rezerwę, a nawet opór wobec wyposażenia obecnej niemieckiej armii w broń atomową... Bardziej niż kiedykolwiek wydaje się również konieczną, jako odpowiedź, reafirmacja nietykalności granic na Odrze i Nysie, którą sformułował już Rząd francuski.

**Jean CASSOU**  
Kustosz Musée des Arts Modernes

Jest rzeczą niebezpieczną zbroić każdy naród, szczególnie zaś naród niemiecki...

Z tego powodu, a również dlatego, że uważam polską rzeczywistość za nader cenną dla pokoju Europy, jak wreszcie dlatego, iż uważam, że świat ma wobec narodu, który tyle wycierpiał aby móc żyć, obowiązek naprawy i sprawiedliwości — jestem zdecydowanym zwolennikiem trwałości granicy na Odrze i Nysie.

**Pierre COT**  
Były Minister



Demonstracje, które odbyły się ostatnio w Niemczech zachodnich wykazują, że na skutek szaleńczej polityki mocarstw zachodnich i zbrojeń niemieckich, nastroje nacjonalistyczne oswiadczyły na nowo znaczną część ludności niemieckiej.

W tych warunkach, w interesie wszystkich przyjaciół pokoju leży proklamowanie nietykalności granicy na Odrze i Nysie. Więcej jeszcze, należy przeciwstawić się wyposażeniu w broń jądrową, której żądają niemieccy generałowie. Jeśli narody, które padły już ofiarą nacjonalizmu niemieckiego, nie obudzą się szybko, będzie wkrótce za późno, aby ocalić zagrożony pokój.

**Léo HAMON**  
Profesor, adwokat Sądu Apelacyjnego w Paryżu



Nie zmieniłem naturalnie poglądu na konieczność, słusznie proklamowaną przez prezydenta Republiki Francuskiej, poszanowania obecnej granicy niemiecko-polskiej. Według mnie, im bardziej mnożą się w Niemczech niewczesne żądania, tym bardziej należy przypominać, że tego, co zostało zrobione, nie wolno unicestwić: jest

w interesie wszystkich, w tym również Niemców, aby nikt nie wszedł na drogę, która może jedynie doprowadzić znowu do międzynarodowego konfliktu...

Prezydent de Gaulle złożył co do samej zasady niemieckiej granicy wschodniej oświadczenie, które mamy wszyscy w pamięci. Nie wątpię, że polityka francuska pozostanie wierna temu oświadczeniu.

**Pierre LEBON**  
Były deputowany



Już od wielu, wielu lat, głosimy konieczność, dla zachowania pokoju, ogłoszenia oświadczeń amerykańskich i angielskich, równie kategoriycznych, co oświadczenie gen. de Gaulle'a afirmujące absolutną nienaruszalność granicy na Odrze i Nysie.

**Le CORGUILLE**  
Generał



Spiesząc z pomocą swym politykom, generałowie niemieccy podnoszą głos i dzwonią ostrogami: Speidel publicznie wyraża zadowolenie z przyspieszonego odrodzenia potężnej armii niemieckiej, zdolnej do interwencji „aż w centrum Europy”, a główny sztab Bundeswehry, z publiczną aprobatą ministra wojny Straussa, żąda w bezczelnym memorandum, ultranowoczesnej broni atomowej, lotnictwa i marynarki wojennej, jak też odtworzenia wyszkolonych rezerw poprzez rozszerzenie obowiązkowej służby wojskowej...

Oczekując nowych czasów, w których bezpieczeństwo narodów będzie zapewnione rozbrojeniem, niech Polska czuwa a Francja niechaj się przebudzi! Niechże razem pełnią czujną straż na swoich granicach na Odrze i Renie. Taka jest droga ocalenia dla narodów, dla cywilizacji, dla pokoju.

Dokończenie na str. 6

## Tygodnik Polski

« LA SEMAINE POLONAISE »

Nr 42(158) — 23.X.1960

23, rue Taitbout, Paris IX  
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51  
C.C.P. 92 20 - 76 Paris

### Cena prenumeraty:

kwartalnie: 4 N.F.  
półrocznie: 7 N.F.  
rocznie: 13 N.F.

### Przedstawiciel w Belgii

OI. KUC.

LIEGE, — 90, rue Louvrex  
C.C.P. 66.69.45 Liège

### Cena prenumeraty:

kwartalnie: 55 fr. belg.  
półrocznie: 100 fr. belg.  
rocznie: 180 fr. belg.

## dzisiaj w numerze

Czytelnicy piszą . . . . .	4
Telewizjo, pokaż się! . . .	7
Na żądanie — Kielce . . .	8
Nowy słownik emigracji . . . . .	9
Tragiczne podobieństwo . . .	9
Trzy dni wśród swoich . . .	10
Pani Waleria wie wszystko . . . . .	13
Uczmy się polskiego! . . .	14
Dlaczego „strzyka” w kościołach . . . . .	16
Francuz i Belgia — wędkarscy mistrzowie świata . . . . .	19

## nasza okładka

Górale karpaccy z okolic Istebnej grają na trombitach — długich drewnianych instrumentach pasterskich. Służą one do budzenia i nawoływania się pasterzy z hali na hale.



## WARSZAWA

Szefowie polskich przedstawicielstw dyplomatycznych we Francji, USA, Wielkiej Brytanii oraz innych krajach NATO (Paktu Atlantyckiego) dokonali demarches w nawiązaniu do poprzedniej wymiany not z rządami tych krajów. Noty te dotyczyły przemówienia kanclerza Adenauera w Düsseldorfie w dniu 10 lipca br.

Polscy przedstawiciele dyplomatyczni zwrócili uwagę na wzmożenie aktywności kół militarnych i nasilenie kampanii rewizjonistycznej w Niemczech zachodnich, składając wymienionym rządowi odpowiednie aide-mémoire.

## LONDYN

Dyrekcja zakładów Vickers-Armstrong (najświeższe przedsiębiorstwo przemysłu lotniczego w Anglii) postanowiła zbudować największy na świecie odrzutowy samolot pasażerski.

Na pokładzie tego samolotu pomieścić się ma 222 pasażerów, oczywiście — nie licząc załogi.

## NOWY JORK

Cztery centrale meteorologiczne — w Nowym Jorku, Moskwie, Delhi (Indie) i w Offenbach nad Menem (NRF) — rozpoczęły w październiku wzajemną przyspieszoną wymianę informacji meteorologicznych. Fachowcy twierdzą, iż ma to usprawnić przepowiadanie pogody na całym tym ogromnym obszarze.

Wiosną 1961 roku do tej międzynarodowej wymiany meteorologicznej przystąpić ma także stolica Japonii, Tokio, a wtedy już każdy mieszkaniec kuli ziemskiej będzie mógł wiedzieć „czego się trzymać”, jeśli chodzi o pogodę.

## STRASBURG

Zgromadzenie doradcze Rady Europejskiej — wbrew rzekomo negatywnej opinii rządu brytyjskiego — zażądało jednogłośnie wybudowania mostu bądź tunelu, któryby połączył Wielką Brytanię z Francją. Zgromadzenie, nie zalecając żadnego z konkretnie planowanych projektów, przestało na stwierdzeniu, że połączenia komunikacyjne pomiędzy wyspami brytyjskimi a kontynentem powinny być jak najbardziej rozbudowane.

W grę wchodzi cztery projekty: — podmorskiego tunelu kolejowego za 300 milionów dolarów, tunelu samochodowego za 400 milionów, mostu za 500 milionów, bądź też kombinowanego tunelu kolejowo-samochodowego, który jednak kosztowałby aż 600 milionów dolarów.

Jest z czego wybierać, ale też i koszty niemałe!

## BERLIN ZACHODNI

W Berlinie zachodnim otwarto postępowanie spadkowe w stosunku do spuścizny po ex-szefie Głównego Urzędu Bezpieczeństwa III Rzeszy, SS-Obergruppenführerze Heydrichu, któremu w 1942 roku czechosłowacki ruch oporu wymierzył karę śmierci za popełnienie licznych zbrodni wojennych.

Do spadku pretenduje wdowa po Heydrichu i jego 18-letnia córka. Spadek jest dość znaczny, ale zapewne zgłoszą doń pretensje również ofiary terroru hitlerowskiego spośród ludności żydowskiej.

## OBERAMMERGAU

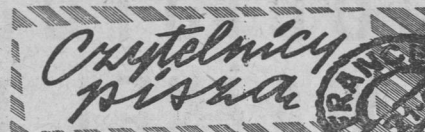
Słynne widowisko pasyjne w Oberammergau (Bawaria) dobiegło końca. Ogółem dano 93 przedstawienia, które obejrzało 518 tysięcy turystów.

Największą liczbę widzów, bo aż 103 tysiące, stanowili Anglicy, na drugim miejscu znaleźli się obywatele USA w liczbie 60 tysięcy widzów.

## PEKIN

Celem nr 1 ofensywy „elektrycznej”, która się obecnie toczy w Chinach, jest maksymalne wykorzystanie energii wodnej głównie dwu rzek — Huangho i Jangce.

Na rzece Huangho kończy się budowę zbiornika długości 200 km, szerokości 30 km, o pojemności 35 miliardów m<sup>3</sup>. W roku przyszłym ma on dostarczyć 5—6 miliardów kWh. Opracowany został plan budowy na rzece Jangce jeszcze większego zbiornika, o dwukrotnie większej wydajności. Dzięki niemu można będzie zelektryfikować ogromne obszary doliny Jangce.



## Do Redakcji „Tygodnika Polskiego” w Paryżu

Proszę o ogłoszenie tego listu. Otóż przejeżdżając 29 czerwca 1960 r. przez most na Odrze, wspominaliśmy raz jeszcze wszystko, co mówiono i pisało o tych niby, konfiskatach na punktach granicznych. Dojeżdżamy! Polski żołnierz z szerokim uśmiechem podnosi zapórę, salutuje. Dzień dobry pań-

stwu! Na maszcie trzepece polski sztandar. To Polska! Podchodzi oficer, pozdrawia bardzo grzecznie, prosi do wnętrza urzędu celnego.

Patrzmy nie wierząc. Witają nas serdeczne i gościnne uśmiechy celniczek. Zajątkują szybko, sprawnie, grzecznie. Do widzenia, szczęśliwej podróży, bawcie się dobrze! — żegnają nas wesoło. Odjeżdżamy jeszcze wesołej z uśmiechem, szczęśliwi, że raz jeszcze zadano kłam oszczerstwom.

Nie! Na granicy nic wam nie zabiorą, jeśli nie jesteście nastawieni na wielki handel i podejrzaną zarobek na rodakach.

I niech mi będzie wolno, Panie i Panowie Celnicy w Słubicach, powiedzieć, że przejeżdżając przez Wasz punkt celny, przekonał się, że gościnność polska, to nie tylko cześć słowa, dalsie tego dowód.

Potem daleka podróż przez Wrocław, Częstochowę, Kraków, Kielce, Radom, Warszawę, Toruń, Malbork, Gdańsk, Gniezno i Poznań, a wszędzie olbrzymi wysiłek narodu polskiego, byliśmy nim zdumieni i — dumni. Ież trzeba było wysiłku, pracy i pieniędzy, by odbudować to, co najeżdźca hitlerowski zniszczył tylko dlatego, że przypomniał mu Polskę.

Nie szukajcie tylko tego co złe, ale patrzcie na odbudowane kościoły, pomniki, ulice, miasta całe. Patrzcie na to, co jest dobre, a przekonacie się, że jest tego dużo, bardzo dużo!

Nie szukajcie w kraju tylko chuliganów ale popatrzcie na tę młodzież zdrową, a wesołą, garnącą się do nauki z zapalem. Wówczas, wracając na obczyznę przez granice, na której pożegnać cię wesoły uśmiech celniczki, zasalutuje żołnierz życząc dobrej drogi, z żalem patrząc na oddalający się sztandar na maszcie — możesz powiedzieć: widziałem Polskę!

STAŁY CZYTELNIK

(Nazwisko i adres proszę zachować dla redakcji).

Otrzymał list od naszej Czytelniczki z Lamboing w Szwajcarii, p. Heleny Devaux-Słezak. Oto, co czytamy w tym liście:

Z wielką radością otrzymałam dwa ostatnie numery „Tygodnika” i bardzo za nie dziękuję. Nie potrzebuję chyba zaznaczać, że przeczytałam je od początku do końca, dowiedziałam się dzięki „Tygodnikowi” wielu rzeczy, których nie znalazłam. Na str. 18 zamieszcza się dużo ciekawych wiadomości w języku francuskim. — Mąż mój jest Szwajcarem wcale nie zna języka polskiego, korzystam więc ze szczęśliwego przypadku, że mąż mój może czytać o Polsce po francusku, by przekonać się jak nasza Ojczyzna mimo przeszkód rozwija się, niby kwiat dotknięty różdżką czarodziejską.

14 września zawiozałam mego syna do Liceum Polskiego w Paryżu. Pierwszy raz syn mój znalazł się między rodakami, w szkole gdzie będzie poznawał kraj i uczył się kochać Ojczyznę, do której tak bardzo tęsknimy.

Pragnę dodać, że przez ten krótki czas, który przeżyłam w Domu Polskim przy rue Crillon w Paryżu, byłam bardzo szczęśliwa. Oboje z synem zostaliśmy przyjęci nadzwyczaj serdecznie, nikt na nas nie patrzył, jak na ciekawe zwierzęta, a wieczorem, przy wspólnej kolacji, syn mój miał już kolegę, czuł się jak w domu.

Naprawdę, to piękne być u swoich. Nie wiem, czy każdy odczuwa to podobnie, może i nie. Bo przecież we Francji Polacy często stale żyją razem w większym skupisku, mają liczne koła itd. Ale ja już 10 lat żyję w małej wiosce szwajcarskiej na wysokości 840 m, a wokoło nie znam nigdzie duszy, co by przemówiła po polsku. To bardzo ciężko żyć pomiędzy obcymi, zwłaszcza gdy ma się dziecko polskie.

Nic oczywiście Szwajcarem nie zarzucam, tylko pragnę, żeby poznali więcej prawdziwych Polaków, ich pracę, ich śpiewy i tańce, które na pewno są najpiękniejsze na świecie. Najtwardsze serce by zmiękło, widząc i słysząc naszą młodzież!

Łączę wyrazy poważania i pozdrowienia.

HELENA DEVAUX  
Lamboing  
21.9.60

## Inwalidzi wojenni na Polach Grunwaldu



Inwalidzi wojenni ostatniej wojny, żołnierze wszystkich frontów przybyli w ubiegłym miesiącu na Pola Grunwaldzkie pod pomnik praocjów, którzy powalili hydrę krzyżacką. Sztandar Oddziału Związku Inwalidów Wojennych PRL (Praga-Północ) z Warszawy pochylił się w hołdzie przed cokołem Pomnika Grunwaldzkiego. Ludzie wsparci na laskach, okaleczeni na całe życie w walce o wolność ojczyzny, oddali cześć wszystkim, którzy zginęli na polach bitew z zaborczym militarystem niemieckim. Ten

niezwykły poczet sztandarowy reprezentował wszystkich Polaków-inwalidów wojny rozsianych po całym świecie. Złożenie skromnych wiązanek kwiatów u stóp pomnika, oddanie hołdu przed urną zawierającą prochy z pól bitew i kaźni ostatniej wojny było niejako symbolem jednej myśli i wspólnych dążeń wszystkich Polaków do odwrócenia niebezpieczeństwa, jakie niesie ze sobą rozwój militarystmu niemieckiego i groźnych rozszczeń odwetowych.



Polskie Biuro Podróży „ORBIS”

DO POLSKI  
Z „ORBISEM”

POLSKIE BIURO PODRÓŻY „ORBIS”

● organizuje indywidualne i grupowe wyjazdy do Polski

POLSKIE BIURO PODRÓŻY „ORBIS”

● prowadzi: sprzedaż biletów kolejowych, sypialnych i lotniczych na linie krajowe i zagraniczne

● posiada: luksusowe hotele we wszystkich większych miastach oraz pensjonaty w miejscowościach kuracyjnych i wypoczynkowych

● urzadz a: wycieczki po najciekawszych rejonach kraju

● wynajmuje: autokary i samochody osobowe

Jadąc do kraju - ojców  
Jadąc do kraju - młodości  
Jadąc odwiedzić - rodzinę

Korzystaj z usług „ORBISU”

Polskie Biuro Podróży „ORBIS” posiada swych korespondentów we wszystkich krajach. Otrzymasz od nich wszelkie informacje dotyczące podróży do Polski

# O ŻYWIONA DZIAŁALNOŚĆ KOMITETU TYSIĄCLECIA W PARYŻU

**Budowa szkoły Tysiąclecia w Polsce ● Dwa stypendia dla studentów ● Karty pocztowe z „Bitwą pod Grunwaldem” ● Zebrania, imprezy, filmy.**

W Paryżu zebrał się w dniu 7 października Komitet Tysiąclecia Polski. Przedmiotem obrad był plan działalności na najbliższą przyszłość.

Polakom na całym świecie znana jest powszechnie wielka akcja zainicjowana w Kraju już przed rokiem, akcja budowy tysiąca szkół dla uczczenia Tysiąclecia Państwa Polskiego. Pragnąc wykazać łączność z Krajem wychodźstwo polskie we Francji przyłącza się do tej szlachetnej akcji całego polskiego społeczeństwa. Świadczą o tym wymownie liczne wypowiedzi emigrantów, listy nadsyłane do zarządów polskich organizacji we Francji, do „Tygodnika Polskiego” itp.

Komitet Tysiąclecia w Paryżu pragnąc skoordynować

tę akcję na terenie Francji zwrócił się do Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną w sprawie ustalenia miejscowości, w której mogłaby być wybudowana szkoła ze składek i darów Polonii francuskiej. Ta „nasza szkoła” będzie jak gdyby pomnikiem wzniesionym przez emigrację dla uczczenia Tysiąclecia Państwa Polskiego.

Z różnych ośrodków polonijnych Francji napływają wiadomości o licznych zbiorcach, jakie emigranci polscy w swych koloniach przeprowadzają na rzecz budowy szkoły.

Już od roku istnieje fundusz stypendialny im. Tysiąclecia Polski. Z funduszu tego wypłacane było przez cały rok akademicki 1959/60 stypendium polskiej studentki Faculté des Lettres uniwersytetu w Nancy. W bieżącym roku akademickim Komitet pragnie ufundować dwa stypendia. Po uzupełnieniu danych przez kandydatów, którzy złożyli już podania, Komitet przyzna stypendia na następnym zebraniu.

Staraniem Komitetu wydana została karta pocztowa z reprodukcją fragmentu obrazu Jana Matejki „Bitwa pod Grunwaldem”. Karta ta jest już w sprzedaży w cenie 0,50 NF. Jest to bardzo udana reprodukcja i nie droższa aniżeli kolorowe karty z wido-kami miast. Komitet Tysiąclecia Polski żywi nadzieję, że wychodźstwo szybko rozkupi cały nakład, umożliwiając w ten sposób realizację planów Komitetu.

Dla powiększenia funduszy Komitet Tysiąclecia zamierza organizować szereg imprez w Paryżu. M.in. dzięki Związkowi Uczestników Polskiego Ruchu Oporu, który organizuje w Paryżu doroczny bal sylwestrowy, Komitet pozyska nowe fundusze z loterii fantowej, przeprowadzonej podczas tego balu.

W najbliższym czasie odbędzie się ogólne zebranie członków Komitetu Tysiąclecia Polski. Zebranie połączone będzie z wyświetleniem polskiego filmu.

## AMIENS OBCHODZI MILLENIUM

23 października o godz. 15 odbędzie się w Grande Salle de l'Hôtel de Ville w Amiens uroczystość ku czci Tysiąclecia Państwa Polskiego.

W programie uroczystości przewidziane są również występy artystyczne m.in. tańce ludowe. Wyświetlony zostanie również polski film z Adol-fem Dymszą — „Café pod Minogą”.



Leszek Wołkowski, uczeń Liceum, młodzieńki pianista oraz kompozytor, otrzymał huczne oklaski za własny utwór fortepianowy



Wiele satysfakcji dał słuchaczom niewątpliwie talent piosenkarki, „gwiazdy” zespołu licealnego — uroczej Heleny Lorencówny

# ZAPAL I UŚMIECH GOSPODARZAMI POLSKO-FRANCUSKIEJ UROCZYSTOŚCI W MEAUX

Z wielkim zadowoleniem i wdzięcznością przyjęła Polonia niezwykle miłą uroczystość polsko-francuską, która odbyła się w Meaux (S. et. M.), staraniem tutejszego Polskiego Towarzystwa Kulturalno-Oświatowego. Na program uroczystości złożyły się występy szkolnego zespołu pieśni i tańca Liceum Polskiego w Paryżu oraz bal w dużej sali Hôtel de Ville.



Salę Ratusza w Meaux wypełniły tańce i piosenka zespołu szkolnego Liceum Polskiego w Paryżu pod dyrekcją zasłużonego kierownika zespołu, p. prof. Eugeniusza Jodłowskiego



W pierwszym rzędzie w sali Hôtel de Ville można było ujrzeć dostojnych gości — zastępców mera miasta Meaux

DLA MIEJSCOWYCH i okolicznych Polaków była to jedna z nielicznych do tej pory w Meaux okazji, ażeby obejrzeć polskie tańce i nacieszyć się swojskimi melodiami. Nic dziwnego, że na uroczystość przybyło wielu Rodaków nawet z odległych miejscowości.

Program polskiego zespołu i bal stanowiły również atrakcję dla licznie zgromadzonych gości francuskich. Z dużą sympatią i życzliwością odniosły się do tej imprezy miejscowe władze francuskie. Dzięki temu właśnie uroczystość mogła odbyć się w reprezentacyjnej sali Hôtel de Ville i zaszczylić ją swoją obecnością dwaj zastępcy mera Meaux — p. Dauvergne i p. Morlet.

Szcześliwym pomysłem organizatorów imprezy była urządzona jednocześnie z tej okazji w hallu Hôtel de Ville wystawa książek polskich, tłumaczonych na język francuski (książki wydane zarówno w Polsce, jak i we Francji). Skromna to była wystawa, ale bardzo interesująca i pożyteczna.

Warto zaznaczyć, że Polskie Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe w Meaux, które istnieje stosunkowo niedawno, przejawia ożywioną działalność. Pracami Towarzystwa kierują na ogół ludzie młodzi, pełni zapału i energii. Można tu chociażby wymienić dla przykładu prezesa Towarzystwa, p. Krzysztofa Wróbla. W Meaux jest jednak, oczywiście, wielu innych entuzjastów pracy polonijnej, którzy cieszą się popularnością i sympatią swoich środowisk. Napiszemy o nich innym razem.



▲ Oprócz Stanisława Leszczyńskiego, który po abdykacji z tronu polskiego władał we Francji księstwem lotaryńskim, był jeszcze we Francji drugi Polak tego samego nazwiska i imienia, a mianowicie Stanisław Leszczyński — malarz, budowniczy, wynalazca, specjalista w odbijaniu rycin kolorowych, który wstąpił się pomysłem artystycznego upiększenia kościoła św. Genowefy w Paryżu.

▲ Francuz Laboureur, który przybył do Polski w orszaku swej rodaczki królowej Marii Ludwiki, żony króla polskiego Władysława IV, po trzech miesiącach poznawania polskiego kraju napisał po powrocie ciekawą książkę, liczącą z górą 850 stron. Bardzo pochlebnie ocenili w niej życie polskie, polską kulturę i wielu ludzi. Jest rzeczą znaną, że książka Laboureaura wyszła we Francji w tym samym roku, w którym bawił on w Polsce, co na ówczesne czasy i dużą objętość książki, było nielada rekordem.

▲ Wśród francuskich oficerów armii napoleońskiej, wracającej w 1812 r. spod Moskwy, był Jan Franciszek Croisey z Lyonu. W tamtym kierunku przeszedł on piechotą wraz ze swym oddziałem z Lizbony pod Moskwę, przy odroczym marzył o rodzinnym Lyonie, ale zatrzymał się w Polsce. I tu pozostał, ożenił się, zdał uniwersytecki egzamin nauczycielski i poświęcił się karierze pedagoga. W różnych gimnazjach i liceach polskich uczył języka francuskiego, wychowując syna Cezarego, który poszedł w ślady ojca i też został nauczycielem francuskiego w szkołach polskich.

# W SPRAWIE WAŻNEJ DLA POLSKI I FRANCJI

Dokończenie ze str. 3

**Joseph PAUL-BONCOUR**  
Były Premier



Znacie moje stanowisko co do granicy na Odrze i Nysie. Nie znam szczegółów odwetowych manifestacji w Niemczech zachodnich. Poznaję je przez was i to utwierdza mnie w moim poglądzie co do nienaruszalności tych granic. I odczuwam obawy co do skutków, które mogą wynikać z ciągłych i prawie że powszechnych żądań niemieckich.

Jeśli chodzi o niebezpieczeństwo związane z wyposażeniem armii niemieckiej w broń jądrową, posuwam się jeszcze dalej, niż wy. Niemcom powinno się zakazać nie tylko broni atomowej, ale w ogóle wszelkich zbrojeń...

**Emile TERSEN**  
Profesor



Jest rzeczą oczywistą, że rząd federalny pragnie w ten sposób wprowadzić rewizjonizm do europejskiego życia politycznego i uczynić zeń potężny środek oddziaływania na opinię publiczną. Wie on jednak, że granica na Odrze i Nysie jest, w ścisłym tego słowa znaczeniu — „granica pokoju”, że jest tego pokoju gwarancją i symbolem, oraz że jakkolwiek zamach na tę granicę naruszyłby równowagę Europy. Polskie głosy, zgodnie z logiką, podkreślały to wiele, wiele razy. I nawet we Francji najwyższa instancja państwa zajęła w tej sprawie, w zdaniu, które wywołało wielki odzew, stanowisko bardzo wyraźne.

Ale zdania tego nie powtórzono, a nie można wątpić, że milczenie zachęca odwetowców i rewizjonistów zza Renu.

Ponieważ skądinąd armia niemiecka się odradza, ponieważ wyraża co do swojego uzbrojenia coraz bardziej rozległe wymagania, ponieważ żąda wyposażenia w broń atomową, śmiertelne niebezpieczeństwo, które może z tego wynikać, nabiera coraz bardziej groźnego charakteru.

**P. TUBERT**

Były deputowany - mer Algieru

Odwetowe żądania i militarystyczne dążenia, które ujawniają się obecnie w Niemczech zachodnich stanowią poważne niebezpieczeństwo dla Polski i, co za tym idzie, dla pokoju świata. Jest to tak oczywiste, że prezydent Francji uważa za konieczne stwierdzić, mimo przykrości jaką to zajęcie stanowiska sprawiło atlantyckiemu sprzymierzeńcowi, nienaruszalność granicy na Odrze i Nysie.

Naród polski tak bardzo doświadczony drugą wojną światową i naród francuski bynajmniej nie pragnący paść ofiarą wojny atomowej, oczekują niecierpliwie, aby obalone zostały wątpliwości wynikające z oficjalnych przemówień w Niemczech zachodnich.

**Geneviève TABOUIS**  
Dziennikarka



Uważam, że poszanowanie granicy na Odrze i Nysie jest niezbędnym czynnikiem zachowania pokoju. Najmniejsze naruszenie pociągnęłoby za sobą powszechną katastrofę. Męczeństwo Polski stworzyło tę granicę i nie ma gorszej groźby dla pokoju, aniżeli zdumiewające deklaracje, na które pozwalają sobie od czasu do czasu odpowiedzialni przedstawiciele rządu federalnego.

Wreszcie, gdy widzi się niektórych polityków Zachodu rozważających możliwość naruszenia istniejących traktatów i pozwolenia Niemcom zachodnim na uzbrojenie się w bomby atomowe, ogarnia człowieka gorzkie zniechęcenie, że wieki krwawych walk i straszliwych wstrząsów nie wystarczyły, aby przeszkodzić ludziom tego samego kraju w czynieniu tych samych błędów...

\* \* \*

Ponadto, w biuletynie znalazły się wypowiedzi szeregu innych znanych osobistości francuskich, których niestety, z braku miejsca, nie możemy zamieścić. Zabrali więc również głos w tych ważnych dla obu krajów sprawach: E. Aubel — profesor honorowy paryskiej Sorbony, Raymond Brugère — Ambasador Francji, Eugénie Cotton — przewodnicząca Union des Femmes Françaises, Vladimir Jankelevitch — profesor Sorbony, Jacques Leman — dziennikarz, Jean Paul Palewski — deputowany departamentu Seine - et-Oise i wice-przewodniczący Komisji Finansów Henri Torrès — adwokat, były senator oraz Francis Vals — deputowany-mer Narbonne.

Dzień dobry, Stachu!

Cała Polska śledziła przez kilka tygodni z napięciem przebieg sprawy, która przejdzie do historii polskiego sądownictwa pod nazwą „procesu skórzanego”. Duża grupa oskarżonych, ludzi na poważnych stanowiskach w przemyśle garbarskim, dalej — rozmiar szkód, które społeczeństwo poniosło w wyniku ich machinacji, a także częste i ostre spiecia między oskarżycielami a obroną — wywołały duże zainteresowanie procesem, który toczył się przed Sądem Wojewódzkim w Warszawie.

Gdy zaś prokurator zażądał dla najbardziej obciążonych dwóch oskarżonych, m. in. dla naczelnego dyrektora zakładów garbarskich w Warszawie, Galickiego — kary śmierci napięcie wzrosło jeszcze bardziej. W tramwajach i autobusach, w poczekalniach „proces Galickiego” stał się tematem dnia. Sąd wprawdzie nie wymierzył nikomu kary śmierci, ale trzech oskarżonych zostało skazanych na dożywotnie więzienie, a pozostali na długoletnie kary pozbawienia wolności.

Otóż wykorzystując swoje stanowisko, Galicki w podległych mu zakładach zorganizował całą masę nieuczciwych ludzi, którzy masowo (straty wyniosły ok. 9 milionów zł) wywozili stamtąd skóry, sprzedawali je „na lewo” i dorabiali się w ten sposób samochodów, willi itd. itd. Powszechne oburzenie wywołał fakt, że Galicki w tych samych latach, kiedy dokonywał prze-

stępstw, niejednokrotnie perorował na zebraniach „przeciwko złodziejom mienia publicznego”, udawał wielkiego działacza i patriotę.

Przestępczość gospodarcza nieuczciwych jednostek jest u nas plagą, z którą się walczy, ale — jak dotychczas — jeszcze bez takich rezultatów, jakie chcielibyśmy osiągnąć. Słyszałem kiedyś z jakiejś wrogiel Polsce Ludowej radiostacji następujące twierdzenie: „Komuniści oburzają się na to, że ludzie kradną w zakładach pracy. Niech dadzą lepsze pensje, a ludzie nie będą kradli”.

W tym twierdzeniu jest szereg fałszów. Po pierwsze — nie tylko komuniści, ale wszyscy uczciwi ludzie w Polsce oburzają się na złodziei mienia publicznego, rozumiejąc, że to ich samych okradają i aferzyści. Wykrawając sobie ze społecznego bochna chleba kradzione grubsze kromki — pozostawiają mniej dla innych, dla uczciwych.

Po drugie nieprawdą jest, jakoby ktoś „poprawia” sobie w ten sposób niedostateczne zarobki. Z reguły w czasie tego typu procesów wynikało, że złodzieje i aferzyści należą do kategorii lepiej zarabiających, a swe nieuczciwe dochody obracają na luksusy, na wystawne kolacje, wyjazdy za granicę, na wille i samochody.

I — mówiąc po prostu — jak tu normalnego człowieka pracy nie ma krew zalać, kiedy widzi, jak tamten sobie bez wysiłku komfortowo żyje, podczas gdy jemu samemu z

pracy wystarczy na skromne, aczkolwiek nie biedne życie, ale na myśl nawet nie przyjdzie, żeby kraść! Stąd właśnie powszechne oburzenie na tych niebieskich ptaszków, co nie sieją, nie orzą, ale chcą zbierać żniwa z cudzej pracy.

Napisałem Ci, Stachu, przedtem, że walka z tego rodzaju przestępstwami nie daje jeszcze dotychczas takich rezultatów, jakby się chciało. Wprawdzie znacznie wzrosła wykrywalność tych przestępstw, polepszyła się w tym zakresie praca milicji i prokuratury, ale aparat kontroli bezpośrednio w zakładach pracy jeszcze nie zawsze jest na poziomie i przestępcze klikki mogą czasem grasować, a nawet szantażować ludzi uczciwych.

Chciałbym, Stachu, abyś tego, co napisałem, oczywiście — nie uogólniał. Wiesz przecie, że piszę Ci nie tylko o dobrych i pięknych rzeczach, które dzieją się w kraju, ale nie ukrywam przed Tobą i złych. Otóż w większości zakładów pracy jest inaczej, tam ludzie uczciwi nie dopuszczają kandydatów na złodziei (jeżeli tacy są) do ich niecnego działania. Na ogół przestępczość w Polsce spada z roku na rok. Chuligaństwo, które nam tak dawało się we znaki jeszcze przed kilku laty, nie jest już dziś problemem społecznym. Myślę, że damy sobie radę również z niebieskimi ptakami. Prędkiej, niż im się zdaje, znajdują się w klatce.

Pozdrawiam Cię —  
Marian

## XV-LECIE O N Z

W dniu 24 października mija 15 lat od powstania Organizacji Narodów Zjednoczonych (skrót francuski — OUN), a ściślej mówiąc — od wejścia w życie Karty Narodów Zjednoczonych, podpisanej już wcześniej, bo w czerwcu 1945 r. przez przedstawicieli 50 państw na konferencji w San Francisco.

Podstawowe założenia ONU opracowano jeszcze w toku II wojny światowej na konferencji w Waszyngtonie, w której uczestniczyli przedstawiciele USA, Wielkiej Brytanii i Związku Radzieckiego, a która trwała od 21 sierpnia do 28 września 1944 r. W dniu następnym mocarstwa anglosaskie podjęły w tej sprawie rozmowy z ówczesnym przedstawicielem Chin. Na konferencji waszyngtońskiej ustalono kroki zmierzające do utworzenia wielkiej organizacji międzynarodowej, której głównym zadaniem byłoby utrzymywanie pokoju na świecie.

Polska, będąca jednym z krajów współzałożycieli ONU, podpisała kartę konstytucyjną Narodów Zjednoczonych 15 października 1945 roku.

Oprócz celu głównego, którym jest utrzymanie pokoju światowego przez popieranie współpracy międzynarodowej. Karta zobowiązuje członków Organizacji do uczestnictwa w rozwiązywaniu sporów, wynikłych pomiędzy nimi, do współpracy kulturalnej, ochrony praw ludzkich na całym świecie i podejmowania akcji zbiorowych przeciwko burzycielom pokoju.

Najwyższym organem ONU jest Zgromadzenie Generalne, które odby-

wa sesje corocznie, przy czym każde państwo członkowskie reprezentuje jeden głos. Organem wykonawczym Zgromadzenia jest stały Sekretariat z Sekretarzem Generalnym na czele. Politycznie najważniejszym organem ONU jest stale obradująca Rada Bezpieczeństwa, w której skład wchodzi 11 członków, w tym — 5 stałych (wielkie mocarstwa) i 6 niestałych (z kadencją dwuletnią).

Kiedy w dniu 15 września rb. rozpoczęły się obrady XV sesji, ONU liczyła 82 członków. W tymże dniu — na zalecenie Rady Bezpieczeństwa — przyjęto 14 nowych członków, po tygodniu jeszcze dwóch, a w dniu 8 października — jeszcze jednego (Nigeria, która proklamowała swoją niepodległość w dn. 1 października rb.). Tak więc ONU posiada obecnie 99 członków, a jeśli podczas bieżącej sesji przyjmie Mauretanie, liczyć będzie okrągiło 100 państw.

Oznacza to, że w ciągu 15-lecia liczba członków ONU powiększyła się aż dwukrotnie. Oznacza to, że skład tej organizacji uległ ogromnej zmianie, co oczywiście nie może pozostać bez wpływu na całą działalność ONU i jej strukturę.

Przed 15 laty USA miały w tej organizacji największe wpływy i stałą przewagę. Mówiło się o uruchamianiu „amerykańskiej maszyny do głosowania”. Obecnie największym ugrupowaniem w ONU jest blok państw afro-azjatyckich, a „maszynka amerykańska” coraz częściej się zacina.

ALP

# PROSTO Z POLSKI

## ● Oratorium o Chrobrym

Jeden z najwybitniejszych kompozytorów polskich, Tadeusz Szeliński, natchniony uroczą atmosferą Tysiąclecia Państwa Polskiego, rozpoczął pracę nad utworem „O czynach i życiu Bolesława Chrobrego”. Będzie to wielkie oratorium, a więc kompozycja na orkiestrę symfoniczną, chór i głosy solistów. Tekstem są wyjątki z autentycznej kroniki biskupa Dytmara, żyjącego na przełomie X i XI wieku, w tych samych latach niemal, co Bolesław Chrobry. Oratorium będzie ukończone za kilka miesięcy.

## ● Na dole bezpiecznie

Oto wiadomość, która budzi szczerą satysfakcję: w przeciągu ostatnich 30 lat nigdy nie było tak mało wypadków w polskich kopalniach węgla, jak w tym roku. W latach 1928—1937 porównawczy wskaźnik wypadkowości wynosił 4,6; w pierwszych, najtrudniejszych latach powojennych w czasie odbudowy zniszczonych kopalń wskaźnik dochodził nawet do 5, ale już w 1959 roku spadł do 2,7, a w pierwszej połowie bieżącego roku wynosił 2,3. Oby tak dalej!

Wszyscy górnicy w kopalniach węgla, zjeżdżający na dół, mają maski przeciw ewentualnym gazom i dymom. W podziemnych wyrobiskach założono 1300 km rurociągów przeciwpożarowych, wyposażono kopalnie w liczne nowoczesne środki gaśnicze i różnego rodzaju sygnalizację alarmową oraz środki łączności. Obudowę drewnianą już w 82 procentach zastąpiono obudową ognioodporną i wprowadzono trudnopalne taśmy do transporterów oraz trudnopalne materiały okrywające przewody elektryczne. Górnicy mają poza tym osobisty sprzęt ochronny. Coraz częściej jakiegokolwiek niebezpieczeństwo łatwo zlikwidować w zarodku, a polski przemysł węglowy staje się jednym z najbezpieczniejszych na świecie.

## ● Pra-Angielki w krakowskich butkach

W Krakowie, w okolicach Wawelu, archeologowie odkryli pozostałości bogatego średniowiecznego rzemiosła i przemysłu. Odnaleziono m. in. garbarnię, w której dochował się w jamach i kaziach surowiec oraz garbowana skóra. W pozostałościach warsztatów szewskich znalazły się również okazałe ilości narzędzi i butów o pięknej formie i pięknym wykończeniu. Są to te same słynne krakowskie buty, które sprowadzali w średniowieczu z Krakowa Angielcy dla najwykwintniejszych pań.

## ● Gody winobrania

Corocznie na początku października Zielona Góra obchodzi hucznie Gody Winobrania. I w tym roku sięgnęły tu olbrzymie rzesze turystów, spragnionych łyku zielonogórskiego wina, które sprzedaje się podczas Godów z kiosków w kształcie wielkich beczek. Gody uczył także barwny korowód w starodawnych strojach z radnymi miasta na czele.

Władze miejskie udostępniły w tym roku część winnic w śródmieściu na stały publiczny park miejski. Nasłoneczniony, zielony park

wśród winogrodu jest spełniony — nie tylko w święta — mieszkańcami miasta, którzy polubili jedyne w Polsce winne tradycje Zielonej Góry.

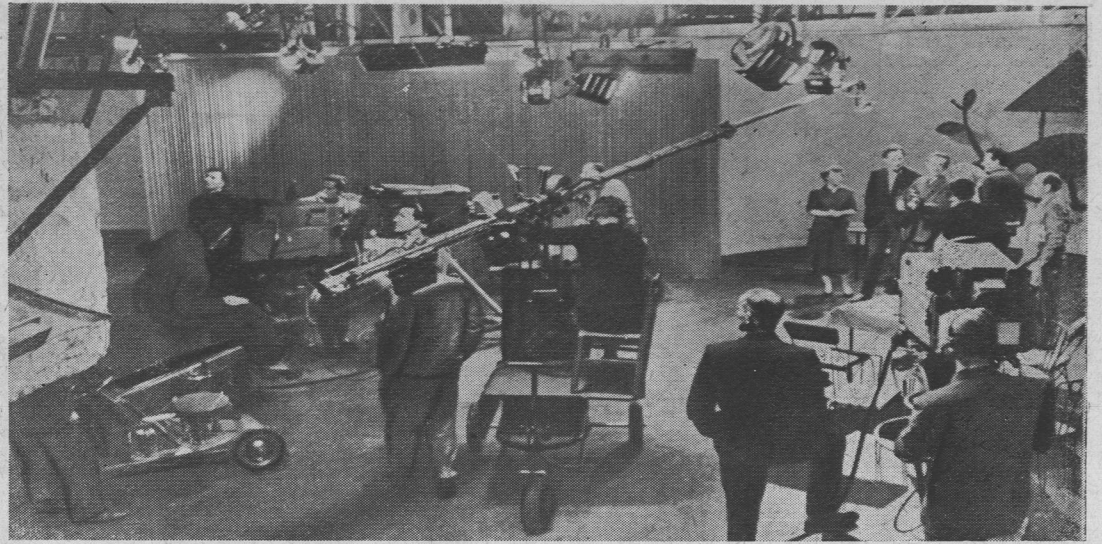
Przy okazji ciekawostka z tej samej dziedziny — winiarze francuscy i niemieccy znad Renu zakupili tej jesieni w Polsce duże ilości suszonych czarnych jagód, które dodadzą pięknej barwy ich winom. Za tonę suszonych jagód winiarze płacili po 1500 dolarów.

## ● Sfilmowane oskrzela

Docent kliniki Akademii Medycznej w Białymstoku, dr Pręgowski, sprowadził tu z Paryża aparat konstrukcji znanego paryskiego specjalisty chorób dróg oddechowych i płuc, dr Fourrestiera. Aparat ten pozwala filmować przebieg głębokich, wewnętrznych badań, co ułatwia diagnozę i leczenie, a także jest niezwykle przydatne dla nauki studentom medycyny. W Białymstoku sfilmowano aparatem dr Fourrestiera przebieg badania wzrnikowego tchawicy i oskrzeli. Pierwszy, czarno-biały film, udał się bardzo, obecnie nakręca się film kolorowy.

## ● Skorpiony w Hajnówce

Na placu fabrycznym Hajnowskiej Fabryki Oklein odkryto 4 żywe skorpiony, których ukąszenie, jak wiadomo, bez natychmiastowego zastrzyku surowicy, kończy się dla człowieka śmiercią. Jadowite tropikalne pajęczaki przyjechały do Polski w transporcie egzotycznego drewna. Do Hajnówki sprowadza się bowiem surowiec z Afryki, z Iranu i z Izraela i pracownicy muszą stale mieć się na baczności.



# TELEWIZJO, POKAŻ SIĘ!



Ciasno jest na razie w 2 warszawskich studiach telewizji, lecz zaplanowano już wielki, nowoczesny zespół gmachów dla telewizji na Mokotowie obok rozgłośni zagranicznej Polskiego Radia. U dołu: Alina Janowska i Barbara Rylska, jedne z wielu gwiazd Teatru Telewizji

Prawie 3 razy więcej telewizorów sprzedano w sierpniu niż w lipcu. Wiadomo, Olimpiada. W październiku za to amatorzy XI Muzy pasjonują się ostatnią nowością: pierwszym telewizorem polskiej produkcji z dużym, 21-calowym ekranem „Wawel”. Jest to nowoczesny, estetyczny telewizor, który gwarantuje dobry odbiór obrazu i dźwięku.

Polski program telewizyjny wytrzymuje śmiało porównanie z programami wielu innych krajów. Telewidzowie domagają się jednak rozszerzenia audycji dla młodzieży, m. in. wprowadzenia lekcji telewizyjnych dla szkół, udoskonalenia programu rozrywkowego, a z najlepszych dotychczasowych osiągnięć wymieniamy Teatr Telewizji.

Po stałym sygnale „Telewizji Warszawa” — Syrena i kilka taktów piosenki „A tu jest Warszawa” — uśmiechnięta spikerka zapowiada aktualny program. „Dzisiaj zobaczymy przedstawienie...” Lub — film, reportaż, wywiad. Telewizja, oprócz programu ze studia, przekazuje wszystkie ważniejsze wydarzenia krajowe. Wozy transmisyjne docierają coraz częściej do małych miasteczek i wsi.

Oprócz Warszawy stacje telewizji mają obecnie: Katowice, Wrocław, Łódź, Poznań, Gdańsk, Szczecin. W budowie są stacje Olsztyna i Kielc — ta ostatnia na szczycie Łysej Góry, po długotrwałym sporze z Komitetem Ochrony Zabytków Przyrody. Do 100-metrowego masztu TV kabel przeprowadza się pod ziemią, pod słynną i piękną Puszcza Jodłową.

Do końca 1965 r. powstanie jeszcze 17 nowoczesnych stacji z nadajnikami o łącznej mocy 230 KW. W tym czasie polska telewizja uzyska również o wiele szerszą niż dotychczas łączność i wymianę programową z krajami sąsiednimi oraz z Eurowizją.

Rozbudowa sieci telewizyjnej w ciągu najbliższych 5 lat obejmie zasięgiem telewizji 90 procent ludności Polski. Obecnie w kraju jest ponad 300.000 abonentów telewizji, przy czym najwięcej odbiorców telewizyjnych — przeszło jedną trzecią — posiadają mieszkańcy Górnego Śląska. Pod koniec 1965 r. w planie przewiduje się ok. 1.300.000 zarejestrowanych odbiorców. Życie, być może, daleko jednak przekroczy obliczenia planu — wystarczy jeszcze kilka podobnie atrakcyjnych imprez jak Olimpiada, no, i naprawdę dobry program na codzień.

## TYDZIEŃ w skrócie

**EŁK** — Powstaje tu muzeum poświęcone pamięci wielkiego poety mazurskiego — piewcy polskości — Michała Kajki.

**RUDNIKI — KONIN** — (pow. częstochowski) — Zdecydowano wybudować tu największą w Polsce cementownię, trzecią co do wielkości w Europie. Obok wyróżnie osiedle dla 2000 mieszkańców.

**PROCHOWICE** (w. wrocławskie). Zakłady jajczarsko-drobiarskie wysłały w tym roku 300 000 kg konserw z drobiu do Anglii, Szwajcarii, Włoch i Niemiec.

**ROGALIN** (pow. śremski) — Oddano do użytku nowoczesny most drogowy, przeznaczony przez Wartę na jednym z najpiękniejszych szlaków Wielkopolski Kórnik — Mosina.

**ŁANCUT** (woj. rzeszowskie) — 27-letni Maciej Wydmuchowski przejeżdżając przez las na rowerze został napadnięty przez... sępa. Wyratował go z opresji kierowca przejeżdżającej ciężarówki.

**MUSZYNA** — W okolicach realizowane będą zdjęcia plenerowe filmu „Ogniomistrz Kaleń” opartego na powieści „Łuny w Bieszczadach” pióra Jana Gerharda, znanego czytelnikom „Tygodnika” z licznych reportaży.

**SZCZAWNO-ZDRÓJ** — Doskonałe wody mineralne z tutejszych źródeł znalazły amatorów aż w Londynie, dokąd powędrowało 10 tysięcy butelek „Anki”.

**BLACHOWNIA ŚLĄSKA** — Wraz z uruchomieniem szóstego turbozespołu zakończona została rozbudowa wielkiej elektrowni, która osiągnęła moc 360 megawatów.

**TRZECIEWIEC** (woj. bydgoskie) — Powstało tu „babskie” kółko rolnicze. 30 kobiet, niezadowolonych z ociągania się mężów, założyło kółko, zbiera pieniądże na zakup maszyn i chce przejąć kilkanaście hektarów ziemi pod zasiew kukurydzy. Zakładają też dużą zespołową hodowlę drobiu.

REPORTAŻ NA ŻĄDANIE

# KIELCE INNE NIŻ DAWNIEJ



Fragment starego zamku w Kielcach



Wieśniaczki czekają na miejski autobus



Nowe domy są pięknie wykończone, balkony toną w barwnych kwiatach

**G**DYBY tak spytać dziś pierwszego lepszego ucznia szkoły podstawowej, czy licealistę, z czego najbardziej znane mu są Kielce — odparłby bez wahania:

— Podczas minionej wojny był to najsilniejszy okręg partyzancki.

Odpowiedź byłaby równie trafna co niepełna. Rzeczywiście Kieleccyzna z jej bezmiernym bogactwem lasów była bazą operacyjną tak zwanych leśnych oddziałów, które — rzecz jasna — nie ułatwiały hitlerowskim okupantom życia. Sławny z opowieści Melchiora Wańkowicza major Hubala prowadził

na tych terenach zbrojną walkę, dowodząc regularnym wojskiem, które od września 1939 roku nie złożyło broni.

To samo pytanie postawione — powiedzmy — szoferowi, przyniosłoby inną, także słuszną odpowiedź, że Kielce słynne są z bodaj największego w Polsce dworca autobusowego. Mieści się on w pobliżu dworca kolejowego i skupia ponad trzydzieści linii, łączących to wojewódzkie miasto ze wszystkimi sąsiadującymi z nim ośrodkami. W ogóle autobusy są jak gdyby nieodłączną cechą Kielc. Przed wojną nie było tu tramwajów, a komunika-

cję miejską zastępowały... nogi. Nie ma tramwajów i dzisiaj, jednakże wprowadzono stałe, miejskie linie autobusowe.

Kto znał to miasto przed 1939 rokiem ulega złudzeniu, że czas uciał tu sobie solidną drzemkę. Po staremu ulica Sienkiewicza jest najgłośniejszą arterią Kielc, pełną sklepów, barów; po staremu nikomu nigdzie się nie spieszy.

Nic bardziej fałszywego od takich wniosków. Wystarczy przejść ową ulicę Sienkiewicza nie więcej, jak sto metrów, skrócić w lewo, by dostrzec,

że jednak Kielce bardzo się zmieniły. To są Kielce inne niż dawniej. Oto ulica Buczka, a na niej szeregi nowych domów. Oto szosa, wiodąca na Jędrzejów i Kraków, a obok szosy długie rzędy domków jednorodzinnych. Całe csiedle. Nie było ich przed wojną. Teraz rosną, niczym grzyby po deszczu w otaczających Kielce lasach. Zanikają też z ulic tzw. kocie łby, stanowiące do niedawna prawdziwe utrapienie przechodniów i pojazdów. Ustupują miejsca asfaltowym nawierzchniom.

Jedno tylko opiera się na razie dość skutecznie przypiłowowi nowoczesności. Tak jak przed dziesiątkami lat przybywają tu z okolicznych wiosek gospodynie w barwnych, zwanych świętokrzyskimi, strojach. Spotkasz je wszędzie, a najwięcej chyba na Placu Partyzantów. Każda dźwiga wiklinowy kosz, a w koszu — co kto tylko chce: jaja, masło, drób, sery. Prawdę mówiąc, trochę śmieszne wrażenie sprawiają grupki pasiastymi wełniakami okrytych babinek na tle np. gmachu „Teatru Ziemi Kieleckiej”. Warto jednakże dodać, że w związku z rozbudową kieleckiego przemysłu coraz więcej ludności wiejskiej powiększa liczbę robotników i pracowników budownictwa i przemysłu. Po kilku tygodniach pobytu w mieście, stroje świętokrzyskie ukryte zostają wstydliwie w głębinach szaf. Przystosowanie do życia po miejsku odbywa się bowiem w tempie przyspieszonym.

Jak każde miasto liczące sobie wiele setek lat, także Kielce szczytają się posiadaniem pamiątek, stanowiących ogólnonarodową wartość. Jedną z takich jest grób sławnego Bartosza Głowackiego, postaci uwiecznionej w pieśniach, na obrazach i w kronikach historycznych. Chłop-bohater, poległy w bitwie pod Szczekocinami (1794 r.) leży na dziedzińcu kościoła, sąsiadującego z zamkiem. Opodal jego mogiły pracowite ręce murarzy wznoszą nowe domy. Zamieszkają w nich nowi ludzie, ciesząc się nowym życiem.

Wszystko jest tu codzienne i zwykłe, a jednak inne niż dawniej.



Nowoczesna arteria Kielc — ulica im. Mariana Buczka, niepodobna do żadnej przedwojennej ulicy tego miasta

FOT: K. Próchnicki



# NOWY SŁOWNIK EMIGRACJI

Trudne lata ● Pierwsze zebranie Polonii ● Wracają z Kraju pełni niezapomnianych wrażeń ● Od maszyny do kreślarskiej rysownicy ● Aby nasze dzieci dobrze mówiły po polsku

**P**OLSKA emigracja w Troyes jest młodsza od tego miasta o „skromnie” 1500 lat. Ale ma ona również swoją historię, dramatyczną, pełną gorzkich doświadczeń i później z trudem osiągniętych sukcesów. Pierwsi przybysze z podkarpackich i nadwiślańskich wiosek pojawili się tu w roku 1922. Byli młodzi. Znaleźli pracę robotników rolnych na fermach. Po wygaśnięciu kontraktu przenieśli się do fabryk włókienniczych i papierni w Troyes. Któż opíše te pierwsze lata? Głucha samotność w obcym kraju, niepewność losu. Kiedy minął pierwszy okres stabilizacji i utworzyły się silne więzi przyjaźni ze środowiskiem francuskim, wybuchła wojna.

W roku 1957 odbyło się w Troyes pierwsze zebranie Polonii z przedstawicielem Konsulatu. Przerwano tamę niepewności i milczenia. Dziś nie ma już prawie w Troyes rodziny, która nie odwiedziłaby Kraju. Jadą autami, pociągami, jak się da, jak mogą. Fakty widziane w Kraju przemówiły same za siebie. To porównanie „wczoraj” z lat dwudziestych z „nowym dzisiaj” stanowi nie tylko ujście dla szarpiącej tęskno-

ty za Krajem, ale także powód do dumy.

Zapytajcie o zdanie Jaśkowiaków, Oleski, Łuczkiwiczową, czy młode małżeństwo R. K. — „ludzie w Polsce żyją dużo lepiej i przyznają to nawet wtedy, kiedy trochę narzekają. Nam najbardziej imponuje rozwój polskiego przemysłu. Przecież eksportujemy teraz całe prefabrykowane zakłady przemysłowe do Azji i Afryki. Uruchamiają je polscy



**Pani Jaśkowiakowa z dziećmi i bratową, w czasie pięknych wakacji na Dolnym Śląsku... Jednym słowem cenna pamiątka rodzinnego albumu**

inżynierowie — opowiada pan Oleski. — Jestem pełen optymizmu co do przyszłości Polski”.

Teraz, jesienią 1960 r. zmienił się również codzienny język emigracji. Ale obok słów i nazw takich jak Nowa Huta, Wrocław, port Szczeciński, Żerań, czy Pałac Kultury pada również wymawiane z cicha zdanie: „Chciałbym powrócić”. Tak jest w Lens, tak jest w Rouen, w Le Havre i tak jest w Troyes. Nie, większość z nich już do Polski nie powróci. Pojadą na piękną wycieczkę do rodzinnego kraju. Wróć stamtąd pełni nowych wrażeń. Ale już na zawsze pozostaną we Francji. Bo w tej drugiej ojczyźnie mają swój warsztat pracy, domy rodzinne, przyjaciół. A jednak o czymś bardzo głębokim świadczy to małe słowo „powrócić”. To „wrócić” to także rosnące poczucie moralnej solidarności z tym, co dzieje się w Kraju.

Kształcenie dzieci jest ambicją Polonii w Troyes. To ją wyróżnia. Pierwsze pokolenie emigracji przez całe życie stało przy maszynie. Pozostali robotnikami. Polscy robotnicy z Troyes przenieśli swoje ambicje na dzieci. Drugie pokolenie emigracji w Troyes często zdobywa wyższe kwalifi-



**P. Mieczysław Proch — działacz polonijny z Troyes — w rozmowie z sekretarką tamtejszego popularnego zespołu folklorystycznego p. Heleną Kaźmierską**

fikacje zawodowe. Wielu jest dobrych młodych techników polskiego pochodzenia w Troyes. Dzieci polskie chodzą do Liceum.

Mieszkanie Mieczysława Procha jest bardzo skromne. Przez cały czas swego pobytu we Francji on i żona ciężko zarabiali na życie. Ale synowie są już pracownikami umysłowymi, a młodszy, Wacław, ukończył z odznaczeniem miejscowe Conservatoire. Dla państwa Jaśkowiaków największym skarbem rodzinnym są dyplomy i odznaczenia szkolne ich kilkunastoletniego syna. Pan Władysław Artychowicz przez całe życie pochylał się nad krawiecką maszyną. Kiedyś ubierał warszawiaków na Krakowskim Przedmieściu, od 1923 roku kroi i zeszywa spodnie dla

Polaków, Francuzów i nawet Murzynów w Troyes.

— To wszystko robiłem po to, aby moja córka mogła się uczyć. Jest obecnie nauczycielką języków w gimnazjum w Nevers.

Inną ambicją kulturalną tutejszych Polaków jest, aby ich dzieci dobrze mówiły po polsku. Wiedzą, że o tym decyduje przede wszystkim atmosfera i rozmowy w domu. A szkoda? — Będziemy mieli w tym roku około 34 dzieci. Byłoby dużo więcej, gdyby nie to, że nasza kolonia tak bardzo jest rozrzucona. Ale i tak praca w naszej szkole coraz bardziej się rozwija — mówi nauczyciel. — Wierzę, że po licznych wyjazdach rodziców do Polski zgłaszać się będzie do nas coraz więcej dzieci.



## TRAGICZNE PODOBIENSTWO

Daubenton kazał przywołać kobiety, jedną po drugiej. Służąca Santon od traktownika Eyrarda w Mongeron upewniała, że w obu mężczyznach w przedpokoju poznała dwóch z liczby jeźdźców, którzy 8 floréala jedli u jej państwa obiad, i że nie może mylić się, bo sama im służyła do stołu. Druga służąca z kawiarni w Lieursaint zapewniała toż samo równie stanowczo.

Zaczęło się śledztwo i przeprowadzono je z wielkim pośpiechem. Guesno i Lesurques przy konfrontacji z świadkami z Mongeron i Lieursaint prawie od wszystkich byli poznani.

Lesurques, Guesno, Couriol, Bernard, Richard (w którego domu Guesno mieszkał w Paryżu i wyprawił wspomniane na wstępie śniadanie) oraz Bruer (z Chateau-Thierry) stawieni byli przed sąd kryminalny; trzej pierwsi jako główni sprawcy morderstwa; Bernard jako pomocnik, gdyż wystrząsał się im o cztery konie; Richard, ponieważ

w domu swoim ukrywał Couriola i jego kochankę, Magdalenę Brebon, niemniej, że przechowywał skradzione ruchomości; wreszcie Bruer, dlatego że w Chateau-Thierry dał w domu swoim przytułek Couriolowi i Guesno.

Przed sądem kryminalnym żaden ze świadków nie cofnął swojego zeznania co do tożsamości osób Józefa Lesurques i Guesno. Guesno i Bruer zręczną obroną zdołali dowieść swej niewinności.

Legrand, bogaty jubiler, rodem z tychże stron co i Lesurques, świadek niepodważalny, zeznał, że w fatalnym dniu 8 floréala Lesurques przepędził u niego kilka godzin przedobiednia. Jeśliby to factum nie ulegało wątpliwości, natenczas, rzecz oczywista, że Lesurques nie mógł się znajdować przy zbrodni spełnionej o kilka godzin drogi od Paryża; nie mógł być tak jeźdźcem, którego widziano przed południem w Mongeron, po południu w Lieursaint. Zeznanie Legranda stwierdził inny jubiler, Aldenof. Hilary Ledru i Chauser zaprzysięgli, że tegoż dnia obiadowali z oskarżonym u jego imiennika i krewnego, innego Lesurques, przy ulicy Montorgueil; że, po obiedzie poszli z Józefem Lesurques do kawiarni, a stamtąd odprowadzili go do domu. Malarz Baudert tegoż dnia był zaproszony na tenże obiad, ale przyjść nie mógł, bo miał służbę jako gwardzista; jednakże wieczorem tego dnia zaszedł do mieszkania Józefa Lesurques i tam zabawił, póki Lesurques nie położył się spać. Na dowód, że co do daty dnia nie mylił się, okazał bilet powołujący go na wartę w dniu 8 floréala. Nareszcie wszyscy rzemieślnicy, co mieli robotę w mieszkaniu oskarżonego, zaświadczyli, że w obu dniach, 8 i 9 po kilka razy tam go widzieli.

Przysięgli już skłaniali się na stronę oskarżonego, gdy skutkiem okoliczności ubocznej sprawa zupełnie inny wzięła obrót.

Jubiler Legrand, główny świadek za Józefem Lesurques, zbyt przyjacielską gorliwością uniesiony, chcąc w oczach przysięgłych zeznanie swe jeszcze umocnić, oświadczył, że tegoż samego dnia, 8 floréala, przed południem, zrobił z jubilerem Aldenof interes; niech posła po jego księgi handlowe, tam go znajdują zapisany.

Przyniesiono księgi. Na pierwszy rzut oka okazało się, że robiono w nich poprawkę. Data 9 była

podskrobana, źle podskrobana i innym atramentem dopisana data 8.

Od tej chwili los Józefa Lesurques był rozstrzygnięty. Zarówno sędziowie, jak przysięgli byli uprzedzeni przeciw oskarżonemu. Wszystko, co jeszcze przedstawiono na jego obronę, wydawało się im obłudą, fałszem.

Gdy przysięgli oddalili się dla narady, nagle przecisnęła się do krętek kobieta i z natarczywością bliską obłąkania żądała widzieć się z prezesem. Zeznała, że wie z największą pewnością, że Lesurques jest niewinny; że świadkowie zwiędzeni podobieństwem osób, wzięli go za sprawcę zbrodni; ona tego sprawcę zna; nie nazywa się Lesurques, ale Dubosq. Kazano oddalić tę kobietę. Sąd nie pomyślał, że właśnie tej kobiety zeznanie było najwyższej wagi, najgodniejszego wiary, bo to była Magdalena Brebon, kochanka Couriola. Gdy zmuszona głosem sumienia świadczyła za Józefem Lesurques, tym samym wyznawała zbrodnię kochanka.

Przysięgli wrócili. Couriol, Lesurques, Bernard, Richard — uznani winnymi; Guesno i Bruer niewinni. Couriol, Lesurques i Bernard skazani na karę śmierci; Richard na dwadzieścia cztery lata na galery.

Po ogłoszeniu wyroku Lesurques powstał spokojny i rzekł do sędziów: „Jestem nie winien zbrodni, którą mi zarzucają”.

Couriol powstał także i rzekł: „Tak, jestem winien; wyznaję mą zbrodnię. Ale Lesurques jest niewinny, a Bernard nie miał udziału w morderstwie”.

Couriol po czterech powtórzył to oświadczenie. Z więzienia napisał list do sędziów, pełny żalu i skruchy. Mówi w nim: „Lesurques nie jest mi znany”. (Jednak widział go przy śniadaniu). „Moi współnicy nazywają się Vidal, Rossi, Durochat i Dubosq. Lesurques i Dubosq są do siebie podobni, to omyliło świadków”.

I Magdalena Brebon przed sądem powtórzyła swe zeznanie. Dwie nadto inne sądecie osoby zaświadczyły, że przed wyrokiem Magdalena powiedziała im, że Lesurques żadnej nie ma styczności z istotnymi sprawcami zbrodni; że pada ofiarą nieszczęsnego i nadzwyczajnego podobieństwa do Dubosqa.

# TRZY DNI WSRÓD SWOICH



Wiśniewski zwraca się do kolegów: „Spójrzcie na nasz stadion! Takiego we Francji nie ma...” A kibice polscy, ci po lewej też są dumni tak samo jak i on

**N**IE CZULI SIĘ w Polsce samotni. Towarzyszył im stary znajomy — „Tygodnik Polski” — ten sam, który nieraz przeżywał wspólnie z nimi na boiskach Francji zwycięskie i trudne walki.

Nie czuli się w Polsce obco: przybyli do kraju, w którym urodzili się ich ojcowie. Mówili do swoich francuskich kolegów: „nasza Warszawa”, „nasz stadion”, „nasi rodacy”. W czasie meczu oglądała ich także rodzina zamieszkała w Polsce. Wśród tysięcy widzów siedział brat Rodzika, kuzyni Tylińskiego, ciotki Wiśniewskiego.

Nie byli w Warszawie po raz pierwszy: Wiśniewski i Rodzik w 1949 r. jako 12-letni chłopcy zwiedzili Kraj w czasie wakacji na koloniach, Tyliński z drużyną w 1956 r.

Spędzili w Polsce zaledwie trzy dni — niestety deszczowe. Program pobytu — jakże bogaty. Wizyta w Amba-

sadzie francuskiej, wizyta w Stołecznej Radzie Narodowej, zwiedzanie miasta, bankiet pożegnalny. Nie zapomnijmy, że co dzień trenowali na boisku bez względu na pogodę.

Musieli wracać w terminie zaplanowanym gdyż każdy z nich grał w swoim klubie mecz zapowiedziany na najbliższą niedzielę: Wiśniewski w Lens, Tyliński w St. Etienne, Rodzik w Sedanie.

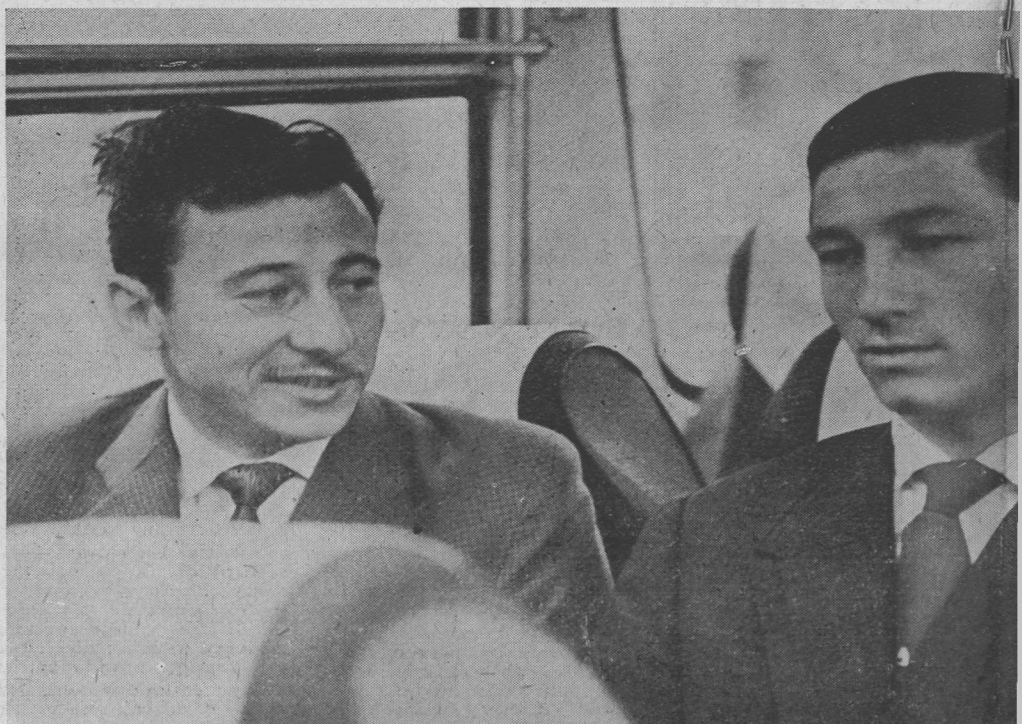
Ta trójka graczy, lojalna dla kraju, który wybrał ich do reprezentacyjnej drużyny spośród najlepszych graczy francuskich, ma serca pełne miłości dla Polski. Zjednali sobie szacunek kolegów całego otoczenia polskiego i wszystkich kibiców całego świata. I może sami nawet nie zdają sobie sprawy, jak wiele tym zdziałali dla wzmocnienia przyjaźni francusko-polskiej.

Bijmy im zawsze mocno brawa z życzeniami dalszych wybitnych sukcesów w sporcie.



Pozdrowienie z Warszawy.  
o.k. czytelników Tygodnika Polskiego  
Wojciech  
Rodzik  
28.9.60

Pozdrowienia napisał własnoręcznie, szybko — Marian Wiśniewski. „Moim nauczycielem polskiego był p. Picz z Auchel w Pas-de-Calais”. Tyliński i Rodzik dodają: „My również uczyliśmy się polskiego”.





„Lalki w strojach ludowych będą nam przypominały polskie dziewczęta. Już pierwszego dnia pobytu w Warszawie nauczyliśmy się po polsku: „pani jest bardzo ładna”, „kocham panią...” Ale nasi polscy koledzy nauczyli nas nie tylko tych słów. Mówimy przy stole: „proszę o chleb”. Wiecie przecież: Francuzi są znanymi „zjadaczami chleba...” (stoją od lewej: Bruno Rodzik, Dominique Colonna, Tadeusz Rodzik — brat gracza i Jean Vincent jego dobry przyjaciel)

Po zakupieniu pamiątek ludowych w sklepie na placu Konstytucji — krótka narada: „Dokąd pójdziemy teraz?” „Chodźcie! zaprowadzę was do sklepu z kryształami” — mówi brat Rodzika. Na zdjęciu z prawej: Marian Rodzik z bratem i jego żoną, (Polką urodzoną we Francji w Giraumont!): „Wracamy do Francji bardzo zmęczeni. Mecz nie był jednak łatwy”

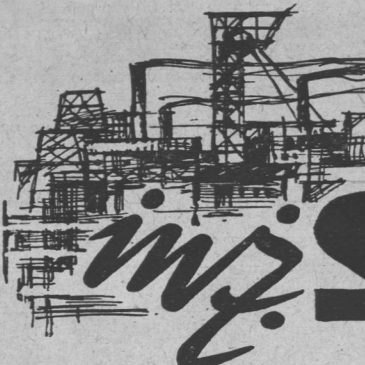


Warszawianki oglądały się za Tylińskim: „Jakież to piękny chłopak... mógłby grać w filmie rolę Zbyszka z Bogdańca w Krzyżakach! Ma taką słowiańską urodę”

„Już wiem co to jest Polska — mówi francuski kolega do Wiśniewskiego — w lecie deszcz, a w zimie śnieg”. Wiśniewski odpowiada: „Nie bój się, zobaczysz słońce w czasie meczu”. I zgadł. Pogoda dopisała

Aperitif u przewodniczącego Stołecznej Rady Narodowej w Warszawie. Wiśniewski, Tyliński i Rodzik byli tutaj tłumaczami — podobnie jak podczas spotkań francuskiej drużyny z polskim społeczeństwem





GUSTAW MORCINEK

# inż. SZERUDA

(38)

Wskutek usuwania wielkich zwalisk kamieni została uszkodzona rura wodociągowa, po której — uderzeniami — przesyłali sygnały zasypiani górnicy. Dla tych, którzy walczą o ich ocalenie, przerwanie sygnałów znaczy, że tamci zginęli uduszeni przez gazy. Jedynie pewność, że w zasypianym szybie jest także inż. Richter, każe jeszcze wierzyć, iż wszyscy żyją. Nazwisko Richtera staje się nagle znane, wymawia się je z czcią. Szeruda wiele myśli o tym niedoświadczonym i nie lubianym przez niego człowieku. Interesuje go zwłaszcza kobieta, którą Richter podobno kocha wielką miłością. Próbuje ostrożnie wypytać się o nią inż. Wagnera.

— Rozumiem, rozumiem...  
— pochłonie to może więcej pracy, niż przewidujemy, lecz wodociąg jest konieczny dla naszej akcji.  
— No, tak. Dobrze... A jeszcze jedno. Te kobiety pod ścianą, kto to jest?  
— To są żony Donocika, Pietrysia i Handzla, matka Zuczka, siostra Piekarczyka, Zofka Fartuzanka... To narzecznica Zuczka. Potem jest brat Donocika i ojciec Piekarczyka...  
— A ta pani w czarnym szalu?  
Wagner zawahał się na drobną chwilę.  
— Pan z nią rozmawiał — nalegał Szeruda.  
— To... ona czeka na pana inżyniera Richtera.  
— Żona?  
— Nie wiem, czy już żona. Nie interesuję się — mruknął niechętnie.  
— Kto to jest? To jest ta kobieta, o której pan mówił, że...  
— Tak. To ona.  
— Dziękuję. Szczęść Boże!  
Rozeszli się. Wagner poszedł ku szybowi, Szeruda do kancelarii. Minął siedzące kobiety pod ścianą. Za węglem w cieniu natknął się na dziewczynę w czarnym szalu. Stała oparta o ścianę i płakała cicho. Twarz miała zakrytą dłońmi.  
Szeruda, tknięty przelotnym uczuciem liłości, zatrzymał się bezwiednie.  
— Przepraszam panią... — rzekł niepewnie.  
Dziewczyna drgnęła, cofnęła się gwałtownie, wyciągnęła dłoń jakby w obronę. Teraz dopiero Szeruda ujrzał jej twarz.  
— Anna! — szepnął zdumiony. — Anna, to ty?... — a potem odwrócił się i spokojnie poszedł na most.

## XVI

Nic się nie zmieniło. Mleczne kule nadal tkwią w mroku i broczą księżycowym światłem. Ciemny wiatr szumi nad mostem i pachnie rosą i dalekim lasem. Maszyny bełkocą za rudymi murami, a para rzezi rytmicznie na dachach. Po granacie nieba wloką się rozczesane chmury. Na brzegach srebrzyste, w środku sine. Pajęczka sylwetka wieży szybowej przekreśla je kanciastym rzutem. Wiatr wciąż szumi w więzaniach mostu, a Szerudzie wydaje się, że nic się nie stało, tylko że tkwi w nocy, zawieszony wysoko nad ziemią, jak owe księżycowe kule mleczne.

Zadudnił most mnóstwem kroków.

— Górnicy idą! — uświadomił sobie i ruszył ociężale w kierunku szybu.

Szedł powoli. Górnicy mijali go w milczeniu. Udawali, że go nie poznają. Szeruda zatrzymał się na skraju mostu. Pomiędzy ciemnymi konarami kilku zapomnianych drzew dostrzegł zarys pękatej wieży kościelnej. Wieża biała niebo cienkim krzyżem. Po-

bok wieży czernił się ciężki masyw ściany kościoła, przetykany smukłymi ostrołukami światel.

— Dlaczego świeci się w kościele? — zapytał przechodzącego robotnika.

— Tam?... Hm, pięknie proszę... to jest Wieczna Adoracja?

— Co takiego?

— Wieczna Adoracja. To baby siedzą przez całą noc w kościele i modlą się.

— Dlaczego się modlą?

Chciał się zapytać, czy modlą się z powodu zasypanej załogi, lecz nie potrafił. Słowa uwięzły mu w gardle.



— No, to u nas, katolików, pięknie proszę... raz do roku wystawia się monstrancję.

— Dziękuję. Możecie odejść.

— Szczęść Boże, panie zawiadowco!

Szeruda pomyślał z ulgą, że przynajmniej owa jakaś Wieczna Adoracja nie ma nic wspólnego z katastrofą w kopalni. Drażnił go bowiem jej rozgłos. Wszędzie o niej mówiono i pisano. Pod wrota zbiegały tłumy gawiedzi ze wszystkich stron, dopychały się, rajcowały, gazety zaś rozpisywały się szeroko, sadząc się na styl patetyczny i szafując szczerze mocnymi i jaskrawymi zwrotami. Treść owych reportaży była cikliwa, jęcząca i przesycona zakłamaną rozpaczą i narzekaniem. Szeruda w każdym zdaniu odkrywał zadowolenie reportera, że może się popisać zdobyciem niezwyklej wieści, wyświechtanym zwrotem krasomówczym i mdłym patosem rzekomo bolejącego człowieka. Tytuły w gazetach krzyczały grubymi literami, rozpychały się szeroko jak czarne robaki, napęczniałe pożartym ścięciem. W każdym zdaniu zaś kryło się parszywe pragnienie, zgręcznie ukryte, żeby załoga Richtera przeżywała jak najdłużej pod ziemią, żeby w końcu zginęła z głodu czy z pragnienia. Wtedy bowiem można by jeszcze więcej pisać.

To samo pragnienie spotkał, podsłuchując rozmowę ludzi pod bramą kopalni. Wszyscy rozprawiali żywo, w jakimś rozgorączkowanym, dopytywali się wzajemnie, ilu gór-

ników zostało zasypianych, ile dni przebywała już pod ziemią, czy jest nadzieja wyratowania ich, a gdy bardziej świadomi tłumaczyli, że tam zostało tylko sześciu górników, że załoga ratownicza dojdzie niezadługo do nich, wtedy gawieź bezwiednie zdradzała specyficzną intonacją w głosie, że spotyka ją zawód. Przecież oto niedawno w angielskiej kopalni „Grasford“ zginęło aż dwustu siedemdziesięciu trzech górników! Szybko jednak spostrzegli się i zaczęli wzdychać niemrawie, a potem biegli do domów roznosząc z podświadomym zadowoleniem zdobytą wieść i dzieląc się nią z ludźmi spotykanymi na drodze. Hołota ludzka raczyła się strawą.

Szeruda widział jej myśli. Oto pragnęła, żeby załoga Richtera zginęła i żeby ona mogła patrzeć na jej zgon powolny, sycić się widokiem jej męki. I wiedział, że gdyby komuś wytknął te pragnienia, nie uwierzyłby. I również wiedział, że jeżeli uratuje zasypianych, gawieź będzie się radowała szczerze, lecz równocześnie szczerze będzie przeżywała plugawy żal, że cierpieć musi na niedosyt sensacji.

— Przekłète bydło! — mruzczał wściekły i odchodził do biura. Zapomniał o nich, kiedy znalazł się w kopalni między górnikami. Widział w nich ludzi nieskażonych i prostych, pragnących tylko jednego: żeby uratować towarzyszy z przecinki. Pragnienie

to było u nich dominującym uczuciem ludzkim; poza nim nie było miejsca na inne.

Gdy wrócił na powierzchnię, znowu musiał patrzeć na zakłamanie ludzi. Spotykał się z korespondentami z przeróżnych pism brukowych, którzy biegali z notesami i aparatami fotograficznymi koło kopalni, węszyli wyciecznym sposobem po wszystkich zakątkach, podobni do głodnych szczerów, co się zbiegły na obfity żer. Wypisywali długie sprawozdania, załamywali dłoń, kiwali smętnie głowami, przyoblekali wygolone twarze w rzewny jakoby smutek, a w duchu obliczali, ile wierszowego przyniesie im taki upoetyzowany reportaż i co by tu jeszcze wygrzebać, żeby ich pismo mogło pobiec konkurencyjne pismo bardziej krwawą sensacją. Kiedy im brakło potrzebnych wierszy do pełnego reportażu, do wypełnienia tyle a tyle miejsca w gazecie, docierali do rodzin Richterowej załogi, starali się nawet wdrzeć na teren kopalni, domagali się pozwolenia zjazdu do kopalni na miejsce wypadku, krzyczeli w telefon, by ich połączyć z zawiadowcą Szerudą, a potem znowu pisali.

Szeruda zżymał się, coraz bardziej oburzony. W końcu kazał wyłączyć telefon, a każdego, kto będzie chciał zdobyć jakie wiadomości na terenie kopalni, polecił wyrzucić bezapelacyjnie za bramę.

Dalszy ciąg nastąpi



# RADY OD SERCA

DRODZY CZYTELNICY!

Przed kilkoma tygodniami opublikowałam w „Radach od serca” list pewnej matki, która skarżyła się, że jedyna córka źle ją traktuje, znęca się, a nawet podniosła na nią rękę. Matka, starsza już pani, chora, prowadzi córce gospodarstwo, wychowuje dziecko, cały dom jest na jej głowie i nie tylko, że nie usłyszy nigdy dobrego słowa ale przeciwnie — ciągłe pretensje, awantury, niezadowolenie.

Ten tragiczny list wzbudził zrozumiałą reakcję wśród naszych czytelników. Otrzymałam kilka listów, a między innymi taki:

DROGA PANI ANNO!

Czytając smutną historię w „Tygodniku” w rubryce: „Radę od serca” tej pani z córką, co wywarło na mnie ogromne wrażenie — po prostu nie mam słów, aby własną córką, jedyne dziecko, mogła postąpić w ten sposób z własną matką. Nie mając adresu tej pani — zwracam się do pani, Pani Anno, gdyż chętnie przyjmujemy tę biedną, nieznaną do naszego grona, z myślą, że u nas nie spotka się z żadną przykrością i na pewno nie spotka jej zawód. Co do mnie, to mogę tylko tyle pani napisać, że jestem stu-procentową Polką i nade wszystko kocham mój kraj, dlatego też pobyt tej pani u nas dałby mi dużo, zwłaszcza mając męża Francuza, z którym nie mogę rozmawiać po polsku. Uprzejmie proszę o odpowiedź oraz łączę wyrazy szacunku.

L. M.

Ten wzruszający list, pisany z podszeptu serca wrażliwego i czułego, jest jeszcze jednym dowodem, że Czytelnicy nasi nie pozostają obojętni wobec ludzkich nieszczęść i ludzkich tragedii. Jestem przekonana, że „Matka” znalazłaby u pani L. M. prawdziwy dom, serdeczność, gościnność, życzliwość, dobre słowo. To wielkie nieszczęście, gdy matka, czy ojciec muszą szukać na stare lata spokojnego kąta u obcych ludzi, ponieważ własne dzieci mają dla nich tylko obelgi. O! gdybyż ci młodzi pomyśleli zawczasu, że taki los może się stać kiedyś i ich udziałem, że los nie przebiera, a jakże często mści się. Trzeba mieć kawał lodu zamiast serca, by podnieść rękę na własną matkę. Nasi Czytelnicy, którzy pisali do mnie w słowach pełnych oburzenia — zrozumieli to dobrze. Ich natychmiastowa reakcja i spontaniczna oferta pani L. M. jest doprawdy głęboko wzruszająca. Pozwólcie, moi drodzy, że w imieniu własnym, w imieniu „Matki” i wszystkich rodziców, którym dzieci nie potrafią odpłacać sercem za serce — powiem małe słówko: „dziękuję”.

Co do oferty pani L. M., tą drogą przekazuję ją „Matce”. Nie posiadam bowiem jej adresu. Jestem przekonana, że przeczyta te słowa i odpowie, nawet jeśli nie zdoła się zdecydować na stanowczy krok opuszczenia córki. Czekam więc na Jej list.

Jeszcze raz serdecznie dziękuję wszystkim moim Czytelnikom.

ANNA

## Pani Waleria wie wszystko

Pani Waleria ma odciski na łokciach. Wprowadzie na parapet kładzie poduszkę, na której się opiera, ale gdy po zakończeniu zajęć domowych zajmuje stanowisko obserwacyjne w oknie, trwa na nim bez przerwy parę godzin, więc nic dziwnego, że łokcie ma podciskane.

A mimo to nie odejdzie od okna, musi wiedzieć wszystko: kto wchodzi, kto wychodzi, kiedy kto wraca z pracy i kto kogo odwiedza. Gdy widzi, że ktoś idzie obłożony paczkami, nie spocznie dopóki się nie dowie, co tam w tej paczce. I odwrotnie: musi wiedzieć, co się wywnosi z domu.

Oczywiście pani Waleria nie jest konsjerżką, ale zwykłą sobie panią domu, którą wszystko dokoła obchodzi. Toteż nie tylko przy oknie czuwa pani Waleria. Czuwa także przy drzwiach, przy ścianie, na schodach i przed bramą.

— Co tam tak głośno u sąsiadów? Gości mają? Przecież imieniny już były. A wczoraj przyszedł do nich jakiś starszy człowiek. Kto to może być? Czyżby jej ojciec? Wyszedł dopiero późnym wieczorem. Gdyby to był ojciec, to by nocował, bo rodziców ona ma w innym mieście.

Dziś przywieźli nową szafę. Wnosili na pierwsze piętro. A żadnej starej szafy nie wywozili: więc gdzie oni trzymali do tej pory swoje ubrania? Czyżby szafy nie mieli? Starej nie zostawili, bo nowa by się nie zmieściła. Pani Waleria wie na pewno, że dwie szafy tam by się nie zmieściły, bo pani Waleria wie wszystko.

Wie co u kogo na obiad, wie kiedy goście, kiedy pranie; wie nawet, jakie brudy się pierze. W znaczeniu dosłownym i w przenośni. Czuwa przy ścianie, gdy u sąsiadów są hałasy, ale i czuwa, gdy jest cicho. Dlaczego tam tak cicho? Co to może być, to dopiero jest podejrzane!

Pani Waleria obserwuje bacznie, jak kto chodzi ubrany, wie czyj mąż nosi już trzeci rok to samo ubranie, ale za to czyja żona ma co rok nowe palto.

No, a jeśli chodzi o tajniki cudzego pożycia małżeńskiego, oraz o prowadzenie się młodych panien — pani Waleria jest bezkonkurencyjna. Wie kiedy która wraca do domu i czy ją kto odprowadził, czy nie. Pani Waleria ma zresztą do dyspozycji całą agencję informacyjną takich samych pań, wyglądających przez okno, jak i ona. Codzień spotykają się przed wieczorem, wymieniają uwagi, wiadomości i spostrzeżenia.

\* \* \*

Pani Walerii już od tygodnia nie ma w oknie. Co się stało? Czy chora? Czy wyjechała? Nie, po prostu jest załamana. Dowiedziała się, że jej mąż spotyka się od dłuższego czasu z pewną tęgą blondynką. Po prostu nie wiedziała o tym, nie myślała o swoim mężu, zbyt była zajęta cudzymi mężami i cudzymi sprawami.

## PALCE LIZAĆ

### PLACEK Z POMARAŃCZAMI

4 całe pomarańcze (w skórce) gotować, zmieniając kilkakrotnie wodę, ażeby wyciągnąć gorycz ze skórek.

Ugotowane pomarańcze ostudzić, pokroić w plastry i usmażyć w bardzo gęstym syropie.

### CIASTO MASLANE

500 g mąki, 20 g drożdży, 3 żółtka, 100 g cukru, 70 g masła i mleko.

Drożdże rozrobić w letnim mleku i zostawić, by podrosły. Następnie dobrze wyrobić ciasto, dodając mleka tyle, ile wchłonie mąka. Ciasto powinno być gęste i pulchne. Wyrabiać tak długo, aż będzie odchodzić od ręki.

Gdy ciasto gotowe, połowę rozciągnąć na blasze i ułożyć na nim osączone z syropu pomarańcze. Przykryć drugą połową ciasta. Posmarować żółtkiem i zostawić, by podrosło. Potem wstawić do ciepłego pieca i piec około godziny. Z wierzchu można posypać siekanymi migdałami i cukrem.

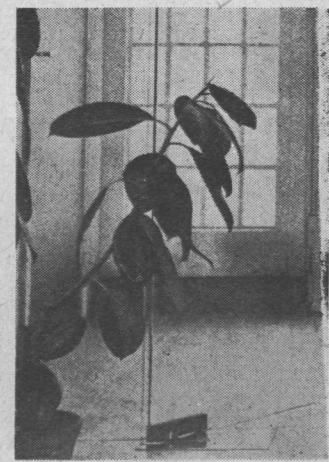
## MODA • MODA • MODA



Dwa płaszcze jesienne — jeden z flaneli lub z flauszu, drugi z grubego tweedu. Oba modne, ładne i szykowne

## W TWOIM DOMU

Piękną ozdobą i wykończeniem każdego mieszkania są rośliny. Najstaranniej pomy-



Bardzo efektownie wygląda taka doniczka, ustawiona na podłodze

## Bawimy się w zielone

ślane i urządzone wnętrza bez małego choćby „kawałka” zieleni sprawia wrażenie martwego i niezamieszkałego.

Poza efektami dekoracyjnymi samo hodowanie roślin daje wiele przyjemności. I choć wymagają one trochę starań i pielęgnacji, ten niewielki trud bardzo się opłaca.

Szczególnie wdzięczne i efektowne są rośliny pnące, zwisające i wszelkiego rodzaju paprocie. Są one mało wymagające, nie lubią przeważnie słońca i nawet intensywnego światła, można je więc umieszczać w najrozmaitszych miejscach. Np. bardzo piękny element dekoracyjny stanowić będzie stojąca na półce doniczka ze zwisającymi zielonymi gałązkami paproci lub pasifloriny czy pełzający po ścianie bluszcz.

Egzotyczne i zabawne są kaktusy ze swoimi dziwnymi kształtami, doskonale nadające się do nowoczesnego wnętrza. Wymagają one jednak dużo słońca i światła. Muszą być umieszczane w pobliżu okien, tak, aby promienie słoneczne padały na nie bezpośrednio.

Mało wybredne, jeśli chodzi o warunki, a bardzo dekoracyjne są modne znów fikusy i filodendrony. Można je ustawiać wprost na podłodze, na tle ściany, czy zasłony, na niskich stolikach, niezależnie od umiejscowienia okna.

Piękne efekty kolorystyczne dają rośliny kwitnące. Wymagają jednak przeważnie i słońca i światła. Aby im zapewnić odpowiednie warunki, a jednocześnie uniknąć zastawiania okna, można je umieścić w specjalnie sporząd-

zonych do tego celu skrzynekach na nóżkach. Taka skrzynekczka-stolik wypełniona roślinami kwitnącymi i zielonymi stanowić będzie w mieszkaniu bardzo dekoracyjny miniaturowy ogródek.

Nie podajemy żadnych wskazówek dotyczących pielęgnacji poszczególnych gatunków roślin. Chcemy po prostu zwrócić uwagę na ich funkcję dekoracyjną i zachęcić nasze czytelniczki do zabawy w „zielone”.

### D. DOWOJNA-BIENAIME

Tłumaczka przysięgła przy wyższych Sądach w Paryżu  
Tłumaczenia urzędowe  
ważne w całej Francji, 23,  
quai de la Tournelle, Paris (5)

Metro: Pont-Marie.  
Telefon: ODEon 41-17.

# UCZMY SIĘ POLSKIEGO!

Na ogół, jak to można stwierdzić odwiedzając polskie kolonie, rodzice pamiętają o sprawach nauczania polskiego. Posyłają swe dzieci do szkół polskich, a tam, gdzie ich nie ma, organizują dzieciom naukę polskiego prywatnie, w domu. Przeprowadziliśmy kilka rozmów z Polakami ze środkowej Francji na temat nauki polskiego. Oto ich wypowiedzi:

## ADOLF TENUS - HANKE - Moniteur de Patronage Saint - Florent (Cher)

— Nie wyobrażam sobie Polonii francuskiej bez polskiej szkoły. Polonia chce mieć swoje szkolnictwo i są możliwości prowadzenia nauki. Czy wolno w tej sytuacji nie uczyć dzieci? **Wielką krzywdę wyrządzono by Polakom, przestając uczyć polskiego ich dzieci i wnuki.**

Pan Tenus-Hanke ma tytuł tylko „moniteur de patronage”, ale posiada bardzo długą praktykę nauczycielską. 15 lat przed wojną zaczął pracować w zawodzie nauczycielskim.

— Społeczeństwo polskie miałoby żal do nauczycielstwa, gdyby zaprzestało nauczania polskiego. **Większość Polaków przyjechała tu za chlebem i najcenniejszą spuścizną, jaką ci ludzie pozostawiają swemu potomstwu, jest mowa polska.** Nawet gdy dziecko zna język polski z domu, powinno nadal uczyć się go, wzbogacać słownik i zasób pojęć. A przy tym nauczyciel wszczepia dzieciom miłość do kraju, z którego pochodzą jego rodzice.

— Nie wszyscy mogą zdobyć świadectwo dojrzałości — kontynuuje p. Tenus-Hanke. — Ale trzeba, żeby dzieci się doksztalcały, zdobywały wiadomości, rozwijały się jak najbardziej. Szkoła polska może być dobrym, wartościowym dodatkiem do wykształcenia, jakie dzieci zdobywają w szkole francuskiej. Ale żeby tak było, nauczy-



ciel polski powinien być na poziomie. Nauczyciel powinien pracować nad sobą, dużo czytać, poznawać nowoczesne metody pedagogiczne. Potrzebne są kursy i konferencje nauczycielskie. Z myślą o moich młodych kolegach opracowałem „Vademecum” nauczycielskie. Może zdarzyć się okazja abym mógł zapoznać z nim szerszy ogół. Tylko wtedy szkoła polska osiągnie zamierzony cel, gdy nasz nauczyciel nie będzie gorszy od nauczycieli francuskich. Warto także, aby nasze dzieci pamiętały, że **znajomość polskiego wykorzystać mogą w liceach francuskich, do których nauka polskiego, jako języka obcego, ma być wprowadzona.**

## CECYLIA LEWANDOWSKA, żona robotnika Montluçon (Allier)



— Czy dzieci moje chodzą do polskiej szkoły? No oczywiście! Jeśli się urzędziło Polakiem, trzeba nim być do ostatka! Zresztą moje dzieci bardzo lubią naukę w polskiej szkole: czytanie, pisanie, rysunki, śpiew, inscenizacje, taniec.

Pani Lewandowska doskonale mówi po polsku. Mąż jej słabiej włada językiem polskim.

— Ja sama uczyłam się polskiego w Montluçon, cho-

dziłam na lekcje pani Lembowicz. Bardzo dużo skorzystałam i teraz troszcze się, żeby dzieci się uczyły, Edek, który ma 12 lat i Irenka — 8 lat. Najstarsza Helenka pracuje już od dwóch lat, ale nie zapominała tego, czego nauczyła się od polskiej nauczycielki. Zna język najlepiej z całej mojej trójki.

— Nie tylko ja jestem za tym, żeby uczyć dzieci polskiego. Widziałam, ile matek przychodziło codziennie zapisywać swe dzieci do szkoły. **Ludzie, którzy w życiu pozbawieni byli możliwości kształcenia się, dbają o naukę dzieci ze specjalną troską, bo potrafią docenić jej wartość.** Nigdy nie wiadomo, co komu w życiu przydać się może. Nigdy nie wiadomo, jak się życie człowiekowi ułoży. A gdyby tak każdy musiał mieszkać we własnym kraju, jak poradziłby sobie nie znając języka? I jak przygotowałby do życia swe dzieci? **Na nas, rodzicach, ciąży odpowiedzialność za wychowanie i wykształcenie dzieci.** Nie wolno o tym zapominać i nie wolno nie wykorzystywać wszystkich możliwości przysposobienia naszych dzieci do życia.

## FRANCISZEK KRAMARZ, górnik emerytowany Saint - Eloy - les - Mines (P. de D.)

— Mam dwoje dorosłych dzieci, oboje mówią po polsku. A teraz zaczynają mówić po polsku moje wnuki. Uważam, że tak trzeba. To nasz obowiązek, przekazać znajomość polskiego naszemu potomstwu.

— I syn i córka chodzili do polskiej szkoły. Spotykają się często z Polakami, czytają pisma polskie i książki. Są bardzo zadowoleni z tego, że dobrze znają polski język. Córka wyszła za mąż za Polaka. Bardzo miły i dobry chłopiec. Czy wyobrażacie sobie, jaka byłaby przykry sytuacja, gdyby wtedy, kiedy się poznali i pokochali okazało się, że nie mogą się ze sobą porozumieć po polsku? **Wędrowałem sporo po świecie, słyszałem wiele języków, ale zawsze mi się zdaje, że kiedy się mówi dziewczynie po polsku, że się ją kocha, to brzmi to najpiękniej.** W żadnym innym języku nie można tego wyrazić z taką siłą i z taką prawdą.

— Na razie moi wnukowie uczą się polskiego w domu, są jeszcze bardzo mali, ale



gdy podrosną, pójda do polskiej szkoły tak jak moja córka i mój syn. **Kiedy pojadą odwiedzić Polskę, ojezyzną swych dziadków, nie będą się potrzebowali rumienić, że nie rozumieją polskiej mowy.** Moja żona, która w tej chwili jest w Kraju, już zapowiedziała wszędzie wśród rodziny, że za parę lat odwiedzą ich wnuczki.

## ROMUALDA WRÓBEL, żona górnika Montjoie (Puy-de-Dôme)



**grunt!** Zaczynają od polskiego, jeszcze w domu, a potem w szkole opanowują z łatwością francuski. Przyjdzie również kolej na naukę innych języków. Cieszę się z tego ogromnie! Chcę mieć dzieci wykształcone. I chcę, aby kochały Polskę.

## ROMAN WÓJTOWICZ, pensjonowany górnik Montjoie (Puy-de-Dôme)

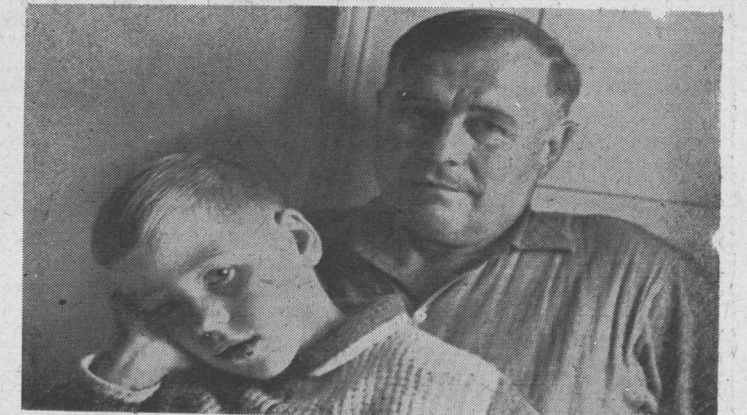
— Oczywiście, że zależy mi na tym, aby moje dzieci uczyły się polskiego. Przecież jestem Polakiem! **Mam pięcioro dzieci i wszystkie znają polski. A poznać go muszą jeszcze lepiej.**

Dzieci Pana Wójtowicza garną się do książek i cieszą się z postępów, jakie czynią w języku polskim. Jeszcze bardziej radzi są z tego państwo Wójtowiczowie. Pan Roman pracował 25 lat w kopalni. Obecnie już nie pracuje, jest inwalidą pracy: pylca.

— Mam ich pięcioro: Yvette, Krysia, Michał, Andzia i Daniel. Wiek: od 7 do 20 lat. I wicie, lubią nie tylko język polski, ale i muzykę pol-

ską. Wszystkie moje dzieci są muzykalne. Grają na różnych instrumentach, tak że cała moja gromadka tworzy orkiestrę. Dawniej była orkiestra w Saint Eloy i moja najstarsza córka ją prowadziła. Potem grała w orkiestrach na zabawach, na gwiazdkach, a podczas sezonu letniego w Montmazot i w innych miejscowościach.

— To wielka radość dla rodziny, gdy dzieci grają polskie melodie. Ale najmilej są dla nas dźwięki naszej mowy. **Cieszę się zawsze, gdy słyszę moje dzieci mówiące po polsku.** Jestem Polakiem i to jedno wystarczy, żebym starał się o to, by moje dzieci mówiły po polsku.



— Moje dzieci uczyły się polskiego już w przedszkolu. Uczą się teraz nadal i nie trzeba ich zupełnie do tego naganiać. Lekcja polskiego jest dla nich przyjemnością. No i — co najważniejsze — osiągają dobre wyniki.

— **Dla nas, rodziców, ta znajomość języka polskiego naszych dzieci jest jeszcze jednym łącznikiem z Polską.** Dwie najstarsze córki były w Kraju na koloniach i wtedy skorzystały z okazji, aby odwiedzić rodzinę. Po powrocie pamiętają zawsze o tym, abyśmy nie tracili kontaktu korespondencyjnego. Same piszą listy, a gdy nadejdzie odpowiedź z Polski, zawsze się bardzo cieszą. Dzięki temu, że znają polski, mogą czytać polskie książki, przywozić ich sobie sporo z Kraju. A nasza literatura jest przecież taka piękna!

— Wielką przyjemność sprawiają moim dzieciom konkursy, zagadki, rebusy. Bardzo lubią konkursy „Płomyczka” i „Naszego Pisemka”. Dzięki temu, że znają język mogą brać w nich udział, i nawet otrzymują nagrody. Są to przeważnie książki. O, mamy już dużo polskich książek w domu! — mówi z dumą pani Wróbelowa.

— **Cała moja czwórka będzie znała dwa języki, a to**



### SUKCES PIĘKNEGO ATLETY

Lallaing. Georges Rusecki, który zdobył tytuł najlepiej zbudowanego atlety Flandrii, o czym donosiliśmy w swoim czasie — został mianowany profesorem gimnastyki w Szwajcarii. Na swoją nową placówkę Georges Rusecki uda się w najbliższym czasie.

### UCZCIWI ZNAJAZCY

Guesnain. W tutejszym me-rostwie właściciele mogą odebrać swoje zguby, o które na pewno martwili się: łańcuszek, znaleziony przez pannę **Micheline Kope**, zam. rue Victor Hugo, oraz spinki do mankietów, znalezione przez p. **Christian Jurasik**, zam. w Nouvelle Cité, 89.

### UWAGA, MIŁOŚNICY KSIĄZEK!

St. Privat la Montagne. Tutejsza biblioteka literatury polskiej będzie czynna co czwartek od godz. 16 do godz. 17 w sali p. **Gantelet**. Rodacy z Roncourt mogą zgłaszać się do nauczyciela w sali p. **Rota** co czwartek od godz. 11 do godz. 12. Sygnalizujemy duży wybór książek dla młodzieży i starszych.

St. Marie aux Chênes. Biblioteka polska będzie tu czynna co czwartek od godz. 16.30 do godz. 17 oraz co sobotę wieczorem w sali p. **Houperta** na placu. Wielki wybór nowych książek.

Amiens. Biblioteka polska w Amiens, mieszcząca się w Café de la Presse, 27, rue de la République, otrzymała wiele nowych, pięknych książek. Wypożycza się je bezpłatnie w każdą środę od godz. 19 do 20.

### PRZYSZLI NA SWIAT

Waziers. Urodzili się tu — **Erick Wiśniewski**, 3, Cité Dincq oraz **Erick Józwiak**, 12, rue Pasteur.

### NA NOWĄ DROGĘ ŻYCIA

Związek małżeński zawarli ostatnio w Waziers: **Tadeusz Szalkowski**, malarz, i **Janina Kaczmarek**; w Ostricourt — **Mieczysław Latko**, szofer, 156, Cité Entre-les-Bois i **Maria-Teresa Gac** z Leforest, 41, rue Marceau; **Józef Florek**, górnik z Auby i **Władysława Więcek**, 193, Cité des Nonnes.

### ZGONY

Waziers. Zmarł tu **Władysław Liberkowski**, lat 78, 3, rue Jules-Ferry.

### Z działalności komitetów rodzicielskich w Belgii

Komitet w Liège zorganizował wycieczkę w Ardeny, w której wzięło udział ponad 200 osób starszych i dzieci. Po wycieczce odbyła się akademii poświęcona rocznicy grunwaldzkiej.

Komitet rodzicielski w Carnières przygotował poranek ku czci Marii Konopnickiej, na którym dzieci recytowały utwory poetki.

W Lambusard, Komitet zorganizował pokaz filmu polskiego pt. „Biały niedźwiedź”.



„Niech żyją długo, zdrowo i szczęśliwie!”

## Złote gody Państwa Bartnikowskich

W gronie dzieci i wnucząt obchodzili 50-tą rocznicę małżeństwa pp. **August i Anna Bartnikowscy** z Jeanne d'Arc (Moselle).

Sędziwi Jubilaci — oboje urodzeni w 1887 roku — przeszli ciężką, pracowitą drogę życia. Już w wieku 16 lat opuścili rodzinne strony, poszukując pracy w Westfalii. Tam właśnie poznali się i pobrali. Po zakończeniu I wojny światowej wrócili do Polski, pragnąc gorąco pracować w ojczyźnie. Spotkali ich jednak zawód, pracy nie znaleźli. W kraju panowała nędza, bezrobocie i żyć trzeba było z oszczędności, przywiezionych z zagranicy.

W 1926 roku p. Bartnikowski zdecydował się na ponowny wyjazd na obczyznę, tym razem do Francji. Po roku sprowadził tu żonę wraz z pięciorgiem dzieci.

Obecnie Jubilaci prowadzą życie emerytów (p. Bartnikowski ma 80% inwalidztwa z powodu pylicy) wśród dzieci i wnucząt. Cieszą się bardzo ich wyjazdami do Polski, pragną, aby wszystkie znalazły kraj ojczysty rodziców i dziadków.

W dniu Złotych Godów wszyscy znajomi i przyjaciele składali pp. Bartnikowskiemu życzenia długich, szczęśliwych lat. „Tygodnik Polski” przylączył się do rodaków z Jeanne d'Arc, składając Jubilatom najserdeczniejsze życzenia.

### ... i Państwa Rek-Krawczaków

Serdeczne gratulacje składamy również pp. **Rek-Krawczak**. Obchodzili oni uroczystość Złotych Godów małżeńskich w Bully-les-Mines. Jubilaci zawarli związek małżeński w Polsce 27 września 1910 r. Do Bully przybyli 20 lipca 1924 r.

Dostojna Para niech żyje długo, zdrowo, szczęśliwie!

## PKK poszukuje

### WYKAZ

osób poszukujących swych rodzin na terenie Francji za pośrednictwem Polskiego Czerwonego Krzyża.

1. Drzazgowska **Kazimiera** poszukuje **KAPCZYŃSKIEJ Zofii** ur. 1897 r., Gutków, c. Stefana i Zofii.
2. Dziedzic **Anna** poszukuje **DZIEDZIC Józefa** ur. 18.III. 1914 r., Wróblowice, s. Michała i Agnieszki.
3. Górska **Natalia** poszukuje **GRABOWSKIEGO Edwar-da** lat ok. 62, s. Feliksa i Wandy.
4. Ilcewicz **Mikołaj** poszukuje brata **ILCEWICZA Bartłomieja** ur. 1900 r. Chomicze, s. Józefa i Józefy, żony jego Marii z d. Jaśkowskiej, oraz ich dzieci: **Tadeusza, Józefa, Stanisława i Heleny**.
5. Konop **Jan** poszukuje żony **KONOP Stefani** z d. Gustowskiej ur. 1912 r., Lipice, c. Józefa i Marii.
6. Majda **Józef** poszukuje **MAJDY Stanisławy** ur. 24.IX. 1889 r., c. Tomasza i Katarzyny.
7. Marszewski **W.** poszukuje **NIEMCZYŃSKIEJ Haliny** lat ok. 37, c. Zofii.
8. Piotrowska **Waleria** poszukuje brata **BIAŁEGO Władysława** ur. 10.IX.1896 r., s. Tomasza i Wiktorii.
9. Wroczyńska **Alicja** poszukuje ojca **WROCZYŃSKIEGO Jana** ur. 1908 r. s. Wacława i Jadwigi.

UWAGA: Wszystkie informacje o osobach poszukiwanych należy kierować pod adresem: Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża, Biuro Informacji i Poszukiwań — Warszawa, ul. Mokotowska 14.

## POLSKO - FRANCUSKA WSPÓŁPRACA NAUKOWA

Dużym zainteresowaniem cieszyła się zorganizowana w księgarni „Presses Universitaires de France” przy ulicy Soufflot w Paryżu wystawa polskiej książki naukowej. Ekspozycję dostarczyły Państwowe Wydawnictwo Naukowe (PWN) i Ossolineum. Ponad 300 tytułów obejmowało wszystkie dziedziny wiedzy. Impreza była rezultatem polsko-francuskiego porozumienia przewidującego stałą wzajemną wymianę wystaw i usług.

Z okazji wystawy podpisane zostały pierwsze umowy w sprawie wydania polskich książek naukowych we Francji w przekładzie francuskim. Już w przyszłym roku ukaze się pod wspólną firmą PWN i Presses Universitaires 5 książek: „Ekonomia” Bobrowskiego, „Semantyka” Schafta, „Historia polskiej myśli ekonomicznej” Lipińskiego, „Historia logiki” Kotarbińskiego i „Geografia

Polski” Lencewicza i Kondrackiego.

Inna umowa została zawarta ze znanym francuskim wydawnictwem z dziedziny matematyki „Gauthier-Villars”. Jak wiadomo, polskie dzieła z zakresu matematyki cieszą się zasłużoną sławą na całym świecie.

Warto przypomnieć, że ostatnio ukazała się już w tłumaczeniu francuskim „Ekonomia polityczna” prof. Oskara Langego.

### POSZUKIWANIA RODZIN

Pani **Janina Kowalczyk** z d. **Pilarczyk** poszukuje ojca p. **Jana Pilarczyka**, ur. 1891 r. w Bębnie (pow. Kalisz). P. **Jan Pilarczyk** wyjechał w 1919 r. do Francji do pracy w kopalni. Wszelkie informacje należy kierować do: p. **Stanisław Łopata, Macogny** par Neuilly St. Front (Aisne).

### UWAGA!

### WSYPY I DAMAS Z IMPORTU

poszwy gotowe wyszywane, towary wełniane:

na kostiumy i płaszcze damskie i męskie, gwarantowaną 100% wełnę wysyłam na całą Francję a do bliskich okolic dostarczam osobiście.

Za towary dostarczone lub wysłane gwarantuję jakością pierwszego gatunku.

Proszę pisać z pełnym zaufaniem:

**BIAŁOSIEWICZ WŁADYSŁAW**  
87, rue de Lens, Lille (Nord)

„Każdy Gazda do swego Gniazda!”

## Wizyta Alicji Musiałowej

Na zaproszenie Komitetu Łączności Francuskich Organizacji Kobietych bawiła we Francji z kilkudniową wizytą członka Rady Państwa i przewodnicząca Ligi Kobiet, **Alicja Musiałowa**.

Alicja Musiałowa zapoznała się z francuskimi urzędnikami społecznymi w różnych dziedzinach, a przede wszystkim opieki nad dzieckiem, budownictwa mieszkaniowego i szpitalnictwa.

Po przyjęciu przez ministra zdrowia **Bernarda Chénota** Alicja Musiałowa była podejmowana przez przewodniczącą Rady Miejskiej Paryża, **Tardieu**, który wrę-

czył gościowi polskiemu honorowy dyplom „Przyjaciół Paryża”. B. M.

### Polskie wyroby we Francji

Przez dwa tygodnie października paryżanie mogli nabywać polskie wyroby codziennego użytku dzięki kiermaszowi zorganizowanemu w wielkim domu towarowym „Au bon marché”, przez francuską firmę importową „Propol”. Największym uznaniem i powodzeniem cieszyły się kryształ, porcelana, wyroby przemysłu ludowego, konserwy rybne i wódki.

Po Paryżu kolej przyjdzie na Tuluzę, Nancy, Metz, Caen i Brest.

### ● PACZKI DO POLSKI

- zagraniczne i krajowe (wolne od cła)
- wszelkie lekarstwa zagraniczne

### ● PACZKI DO ZWIĄZKU RADZIECKIEGO

- (Odbiorcy nie ponoszą żadnych opłat.
- Cło i inne koszty płatne u nas)

### ● Wyjazdy do kraju, przyjazdy krewnych i przyjaciół z Polski

- formalności i przekazy za bilety do Francji

Zalutni Ci najperniej  
i na odpowiedzialność firmy biuro

# ORANIA

16, rue Vezelay, Paris VIII,



**P. Marek Markiewicz**, Warszawa 9, Stare Bródno 45

„Moje zainteresowania, to znaczki, widokówki, turystyka, pedagogika, religioznawstwo. Mam 18 lat, za 8 miesięcy skończę 5-letnie Liceum Pedagogiczne. Pragnę nawiązać korespondencję z kolegą z Francji”.

**P. Krystyna Ścierańska**, Kraków, Salwatorska 16 m 8

„Mam 17 lat, chodzę do liceum ogólnokształcącego. Interesuję się filatelistyką i zbieram widokówki. Bardzo pragnęłabym prowadzić korespondencję z młodzieżą francuską. Poza polskim — znam język angielski i rosyjski”.

**P. Helena Bukowska**, Opole, Sychalskiego 17 m. 3

„Pragnę nawiązać korespondencję z młodzieżą pochodzenia polskiego zamieszkałą we Francji i Belgii. Mam 17 lat, uczęszczam do szkoły i do ogniska plastycznego. Chciałabym korespondować szczególnie na tematy malarstwa i teatru”.

# Porady prawne

Pan TALARCZYK  
Rozières aux Saline (M. et M.)

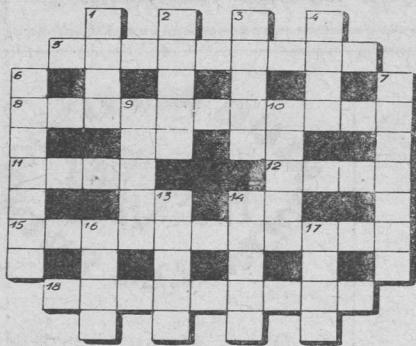
Mam 63 lata i pracuję w fabryce. Od 2 i pół lat pobieram pensję starczą. Czy będąc chory tracę prawo do normy 40% przewidzianej po 64 roku życia?

Ustawa przewiduje, że pensja w stosunku do średniego zarobku rocznego wynosi 20% przed 60 rokiem życia, plus 4% rocznie po 60-tym roku, lub 40% w razie niezdolności do pracy. Po dojeździe do 65 roku pensję się przelicza (révision), poczynając od pierwszego dnia miesiąca, który następuje po tej dacie. Przeliczenie polega na pomnożeniu pensji przez współczynnik określony artykułem 346 Kodeksu Ubezpieczeń Społecznych. Jeśli chodzi o niezdolnych do pracy (inaptes au travail) między 60 a 65 rokiem życia, przeliczenie to następuje równocześnie z datą decyzji Komisji lekarskiej.

Z powyższego wynika, że niezdolność do pracy nie uszczupla praw ubezpieczonego do renty starczej, którą między 60 a 65 rokiem życia pobiera się w tych samych warunkach, jak gdyby nie było przerwy w pracy.

## ROZRYWKI UMYSŁOWE

### KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 5) miasto polskie nad Nysą Łużycką, w którym podpisano w 1950 r. układ polsko-niemiecki o granicy pokoju na Odrze i Nysie, 8) nazwisko ostatniego króla polskiego Stanisława Augusta, 11) tytuł wyższej szlachty angielskiej, 12) przyrząd w statku lub samolocie, służący do kierowania, 15) dający utrzymanie, pracodawca, 18) twórca polskiej opery narodowej, autor oper: Halka, Straszny Dwór, Hrabina i in.

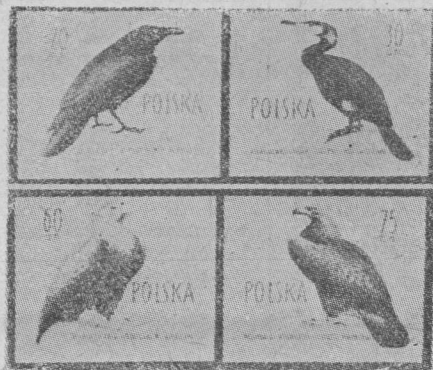
### Nagrody za trafne rozwiązanie „Rozrywek umysłowych”

Podajemy poniżej listę nazwisk osób, którym drogą losowania przypadły nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie „Rozrywek Umysłowych” w nr nr od 10/126 do 36/152.

Jan Jasiński w Denain, Józef Lewandowski w St. Vallier, Julien Natkaniec w Larôle p/Cadours, A. Goleczyńska w Grenoble, Krystyna Weiss w Issoire, Stanisław Zybura w Unieux, Mazurek w Viry Chatillon, Martine Borowska w Giraumont, Stefan Bogdański w Haveluy, Janina Lisia w Paryżu 19, Jerzy Lebowski w Guenange-Grande, Anna Skwierawska w Thiancourt, Janina Frizet w La Gavotte, A. Borysienok w Ottange, Konstanty Przemiośło w Méricourt sous Lens, Józef Curyło w Calonne-Ricouat, Henryka Bugajska w Fontaine l'Évêque (Belgia), Halina Ven-

## KACIK FILATELISTY

### Ptaki polskie zawędrują do naszych albumów



Nasz rodak ze Stanów Zjednoczonych — p. Stęczyński, który na warszawskiej wystawie filatelistycznej „Polska 60” wystawił wspaniały zbiór pierwszego polskiego znaczka, jak również wielkiej wartości znaczki austriackie przedrukowane w 1918 roku w Krakowie nadrukiem „Poczta Polska” oświadczył nam:

— Polskie znaczki są w Ameryce coraz chętniej zbierane, ponieważ ich poziom artystyczny ciągle się poprawia i już dziś osiągnęły wysoką klasę.

Niewątpliwie p. Stęczyński ma rację, gdyż polska poczta czyni wielkie wysiłki, aby nasze znaczki były jak najładniejsze.

Oto nowa próba, która — jesteśmy pewni — zakończy się pełnym powodzeniem. Zapewne już w listopadzie

ukaze się seria pod nazwą: „Ptaki chronione”. Znaczki wykonano według projektu artysty plastyka J. Des-selbergera.

W skład serii wejdą: 10 gr — **drop** (otis tarda), nakład 3 mln; 20 gr — **kruk** (corvus corax), — 3 mln; 30 gr — **kormoran** (phalacrocorax carbo), 3 mln; 40 gr. — **bocian czarny** (ciconia nigra) 5 mln; 50 gr — **puchacz** (bubo bubo) — 2 mln; 60 gr — **bielik** (haliaetus albicilla) — 5 mln; 75 gr — **orzeł przedni** (aquila chrysaetos) — 2 mln; 90 gr — **krótkoszypon** (circus gallicus) — 2 mln; 2,50 zł — **drożdż skalny** (monticola saxatilis) 2 mln; 4 zł — **zimerodek** (alcedo atthis) 500 tys; 5,60 zł — **bomurnik** (tichodroma muraria) — 500 tys; 6,50 zł — **kraska** (coracias garrulus) — 300 tys.

Wszystkie te znaczki zostaną wykonane techniką wielobarwną, na papierze kredowym, w formacie 40,5 × 40,5 mm.

Tak więc, po seriach „zwierzęta chronione”, „kwiaty” i „grzyby”, filatelistów oczekują nowe emocje.

Bardzo interesujący znaczek ukazał się 9 października, w tradycyjnym dniu znaczka pocztowego. Jest to znaczek z serii „Sto lat polskiego znaczka pocztowego”, wartości 40 gr, który otrzymał nadruk „Dzień Znaczka 1960 r.”. Nakład jego wynosi 400 tysięcy.

Przypomnimy, iż niedawno zostały wprowadzone do obiegu pocztowego znaczki emisji „Arcydzieła sztuki polskiej — ołtarz Wita Stwosza” (20, 30, 40, 60 gr, 2,50, 5,60 zł oraz bloczek 10 zł).

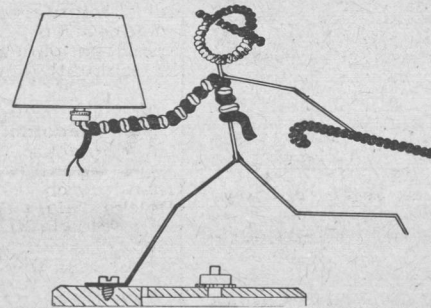
Wydano również znaczek wartości 2,50 zł z podobizną Ignacego Paderewskiego. Znaczek ten powstał z okazji 100-lecia urodzin wielkiego artysty.

K. G.



### Lampka na stolik

Ta zabawna lampa upiększy stolik w pokoju dziecięcym. Pierwsza praca polega na sformowaniu „szkieletu” figury z grubego drutu. Części drutu na nogi, ramiona, głowę i łaskę spójone są cyną. Podstawa jest z drzewa



politowanego wymiarów 15 × 10 cm grubości 2 cm. Podstawę tę należy wydrążyć od spodu na wyłącznik przyciskowy i kabel elektryczny. Figurkę przyśrubować do podstawy i wywiercić w niej dziurki. Dobrac kabel elektryczny otoczony różnokolorową powłoką plastyczną (np. żółto-zieloną). Podłączyć dwa druty końcowe do oprawki żarówki podłużnej i nałożyć oprawkę na rękę figury. Ciasno owinąć kabel wzdłuż ręki, tułowia i nogi figury i zakończyć na przełączniku. Do głowy użyć białą taśmę, czarną do kapelusza i łaski. Żarówkę nakryć oryginalnym abażurem, który można samemu skleić lub kupić.

## Dlaczego „strzyka” w kościach?

Reumatyzm jest stary jak ludzkość. Zmiany w stawach i kościach mumii egipskich informują nas dziś o tym schorzeniu. Na strzykania i bóle cierpieli pracujący w wilgotnych kamieniołomach rzymscy niewolnicy i okuci w ciężką zbroję rycerze średniowiecza. Mimo ogromnego postępu medycyna nie zdołała jednak do tej chwili opanować chorób reumatycznych. W Ameryce jest to najczęstsza choroba społeczna. W sławnej z gościca (polska nazwa reumatyzmu) Anglii ilość zmarłych na te schorzenia wynosi 46%. W Polsce na reumatyzm cierpi 39% ludności.

Uczni całego świata pracują nad odkryciem przyczyny chorób gośćcowych. W świetle dotychczasowych badań najwięcej zwolenników znalazł pogląd, że przyczyną chorób reumatycznych są znajdujące się na ludzkim organizmie bakterie, nazwane gronkowcami. Gronkowce (a szczególnie te, które grupują się na ropiejących migdałkach gardła i w popsutych zębach) wytwarzają złośliwe jady, które w różny sposób atakują i niszczą ludzki organizm.

Ogromną trudnością w leczeniu reumatyzmu jest fakt, iż schorzenia te rozwijają się w różnych postaciach. Tajemnicze jady atakują prawie wszystkie części organizmu: istnieje więc reumatyzm pierwotnie przewlekły, wywołujący duże zmiany w stawach, reumatyzm mięśni i nerwów, zesztyniające zapalenie stawów kręgosłupa, czy najgroźniejsza forma niszcząca serce — ostry gościec stawowy. Ten ostatni wbrew powszechnemu przekonaniu, że reumatyzm jest schorzeniem ludzi dorosłych, przede wszystkim atakuje młode organizmy dzieci i młodzieży. Statystyki polskie ujawniają np., że 25% przypadków reumatycznych chorób serca występowało przed 8-mym rokiem życia, a dalsze 50% schorzeń serca obserwowano u dzieci w wieku 8—12 lat.

Najczęstsza forma objawiająca się „strzykaniem” i „trzeszczeniem” w stawach, ich sztywnością i obrzmieniem, czyli reumatyzm zwyrodniający, choć bolesny i utrudniający życie jest stosunkowo najbardziej bezpieczny, gdyż znacznie rzadziej prowadzi do kalectwa niż inne postacie schorzenia. Reumatyzm zwyrodniający nie jest chorobą całego organizmu, lecz tylko kości i stawów. Nie wywołują go jady bakteryjne. Powodem jego jest pod wpływem wieloletniej pracy starcie się i pewne zniszczenie stawów. Dlatego występuje u ludzi starszych.

Choć przyczyny powstawania gościca nie są jeszcze całkowicie wyjaśnione, medycyna zna już wiele środków, które zmniejszają i usuwają dolegliwości. Prócz lekarstw stosuje się również różnego rodzaju zabiegi, naświetlania i kąpiele.

Leczyć oczywiście trzeba się pod stałą kontrolą lekarza, warto jednak swym codziennym trybem życia ułatwić i przyspieszyć skuteczność kuracji. Choć zgrubienie np. stawów utrudnia ruchy i powoduje bóle, to właśnie codzienna gimnastyka zapobiega i leczy, nie dopuszczając do stałego kalectwa. Często na reumatyzm cierpią ludzie o pokaźnej tuszy (większa ilość kilogramów obciąża i utrudnia pracę stawów). Aby uniknąć cierpień, muszą oni ograniczyć apetyt i stosować dietę odchudzającą.

Wszyscy cierpiący na gościec wiedzą dobrze z własnego bolesnego doświadczenia, że największą ulgę przynosi ciepło. Gorące okłady stosować można w różnych postaciach. Do najprostszych należą okłady z gorącego piasku, owsa lub soli. Niemniej skuteczne jest nagrzewanie poduszką elektryczną lub nacieranie bolesnego miejsca balsamem salicylowym. Ogromną pomoc przy leczeniu chorób reumatycznych przynosi naświetlanie lampą kwarcową, Solluxem czy diatermią krótkofalową.

Ważnym elementem kuracji są prowadzone wraz z codzienną gimnastyką leczniczą specjalne masaże. Cofanie się dolegliwości uzyskać można poprzez kąpiele mineralne. W leczeniu gościca stosuje się najczęściej kąpiele w wodach zawierających dużo soli i siarki oraz kąpiele borowinowe.

W Polsce przez cały rok ogromne rzesze reumatyków kurują się i odzyskują zdrowie w znanych uzdrowiskach jak Busko-Zdrój, Ciechocinek, Cieplice, Łądek, Połczyn, Inowrocław czy Iwonicz.

M. OLBRYCHT



# POLSKA TRZECIA NA ŚWIECIE W LEKKOATLETYCE MĘSKIEJ

Przed czterema laty, kiedy polska lekkoatletyka męska rozpoczęła szturm na czołowe pozycje światowe, mało było fachowców, którzy przewidzieli tak wspaniałą jej karierę. Na pierwsze sukcesy białoczerwonych w spotkaniach międzynarodowych patrzone z niedowierzaniem, przypisując je dość często szczęśliwym zbiegom okoliczności i dobrej formie pojedynczych zawodników.

W miarę upływu czasu okazało się, że ta królewska dyscyplina sportu oparta jest w Polsce na bardzo mocnych podstawach, że dysponuje nie tylko kilkoma asami, ale bardzo wyrównanym zespołem i licznymi utalentowanymi rezerwami. Zaczęto mówić o „polskiej szkole” w lekkoatletyce, nazwiska trenerów z Janem Mulakiem na czele stały się głośnie.

**S**ERIA zwycięstw w spotkaniach z tak groźnymi przeciwnikami jak Czechosłowacja, Węgry, W. Brytania, NRF i NRD i wyrównane pojedynki z USA i ZSRR znalazły uzupelnienie w 6 tytułach mi-



Janusz Sidło

strzów Europy, zdobytych w 1958 r. w Sztokholmie.

Ale jeszcze i wówczas byli tacy, którzy twierdzili, że prawdziwym sprawdzianem siły polskich lekkoatletów będzie dopiero rok olimpijski.

## O wszystkim po trochu

37 × 80

Znakomity lecz pechowy oszczepnik polski Janusz Sidło już 37 razy rzucił ponad 80 m. Pierwszy raz stało się to przed siedmiu laty, ostatni — 2 października w Warszawie. W roku 1960 dokonał tej sztuki 9 razy.

### Egzotyczne kwiaty

Wśród licznych gratulacji olimpijskich dla sportowców polskich, znalazł się również telegram i kosz kwiatów aż z dalekiego Wietnamu. Przesłał je Komitet Kultury Fizycznej Republiki Wietnamu.

### Trzy bramki i jeden pies

Piłkarze Legii rozgrywali w Danii mecz z Aarhus z cyklu o puchar klubowy Europy. Do bramki Legii wpadła trzy razy piłka oraz jeden raz... mały piesek. Dla Legii było to rzeczywiście spotkanie pod psem. Rewanż w Warszawie wypadł lepiej, ale i tak na tym zakończyła się kariera „Legii”.



Liczni olimpijczycy otrzymali wysokie odznaczenia. Na zdjęciu członek Rady Państwa, Ignacy Loga-Sowiński dekoruje boksera Tadeusza Walaskę Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski

Na ten jednak moment wszyscy szykują formę i jeżeli reprezentanci z Białym Orłem przejdą rzymską próbę szczęśliwie, dopiero wówczas egzamin będzie można uznać za pomyślnie zdany.

No, i przyszedł rok 1960. Trenerzy polscy i zawodnicy zabrali się solidnie do pracy i choć z całego świata nadchodziły meldunki o rekordowych wynikach, nie dali się psychicznie załamać. Forma fizyczna znalazła uzupełnienie w wysokim „morale” całej ekipy, a jej bojowość stała się takim samym atutem jak opanowanie techniczne wszystkich konkurencji.

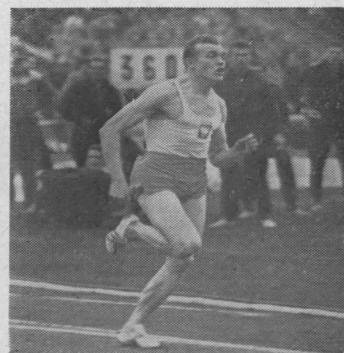
W rezultacie w Rzymie, mimo apetytów rywali, polscy lekkoatletcy zdobyli 2 złote medale, 2 brązowe a ponadto 6 zawodników wprowadzili do finałów. Łączny plon wy-



Krzyszkwski i Zimny

niósł 31 pkt, co dało Polsce 4 miejsce w klasyfikacji państw — za USA, ZSRR i Niemcami, a przed W. Brytanią.

Niedługo po Olimpiadzie odbył się w stolicy Polski



Marian Foik

pierwszy rewanż za Rzym, a mianowicie mecz lekkoatletyczny Warszawa — Londyn. Pod tymi nazwami kryły się

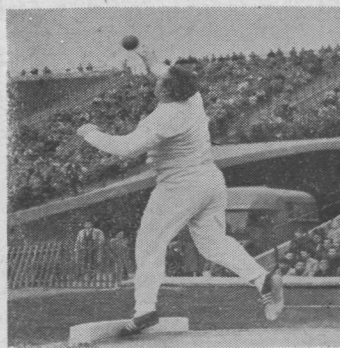


Jochmann na mecie 1500 m

faktycznie reprezentacje państwowe obu krajów. Te niezwykle interesujące zawody przyniosły wielki sukces białoczerwonym. W konkurencjach mężczyzn Warszawa pokonała Londyn wysoko 127:51, potwierdzając, że lekkoatletyka polska stoi obecnie wyżej od brytyjskiej. 16 zwycięstw na ogólną liczbę 19 konkurencji ma swoją wymowę, mimo że mecz miał charakter towarzyski.

Pozostał jeszcze do rozegrania pojedynki z Niemcami o moralny tytuł wicemistrza Europy i równocześnie trzeciego państwa na świecie w lekkoatletyce męskiej.

**N**A Olimpiadzie, jak wiadomo, drużyna niemiecka grupowała zawodników z obu państw niemieckich — NRD i NRF. Polska miała na swym koncie zwycięski mecz z NRD (105:96), który odbył się w lipcu, i w pierwszych dniach



Alfred Soszóg

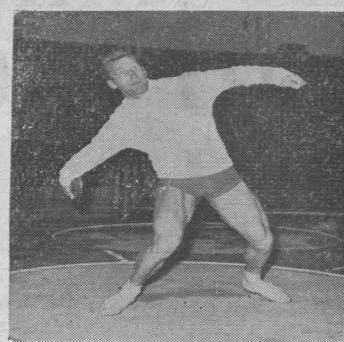
października przystąpiła do najtrudniejszej próby sezonu, do meczu z ekipą NRF.

I ta przeszkoda została pokonana, dodajmy od razu, we wspaniałym stylu. Polscy lekkoatletcy rozgromili po prostu sławny zespół niemiecki w stosunku 121:89, odnosząc niebywały sukces, bezapelacyjnie potwierdzając swoje drugie miejsce w Europie i trzecie na świecie.

Na 20 konkurencji wchodzących do programu zawodów, Polacy wygrali 14, aż 9 razy zajmując po dwa pierwsze miejsca. Nie może być w tym kontekście mowy o przypadku. Prymat białoczerwonych został ugruntowany.

Cóż można dorzucić do tak imponującego bilansu? Może jeszcze tylko przypomniemy, że trzech Polacy — Edmund Piątkowski w dysku, Józef Schmidt w trójskoku i Zdzisław Krzyszkowiak w biegu na 3 km z przeszkodami są aktualnymi posiadaczami rekordów świata.

Jak na 18 klasycznych konkurencji — jest to bardzo dużo i może służyć jako dodatkowy argument, potwier-



Edmund Piątkowski

dający wysokie umiejętności białoczerwonych.

Trudno nie być dumnym, że bogate tradycje polskich lekkoatletów — Kusocińskiego, Heljasza, Kucharskiego i Lokajskiego znalazły tak doskonałych i tak licznych kontynuatorów w Polsce Ludowej, którzy w pełni wykorzystali doskonałe warunki jakie stworzono im w kraju dla rozwoju ich talentów.

EDWARD STRZELECKI

## D ż a d ż a

Czytelnicy polskiej prasy, interesujący się sportem przeczytali niedawno zdumiewającą informację. Dowiedzieli się mianowicie, że w międzynarodowym turnieju tenisowym w Splicie, w Jugosławii najlepiej z całej polskiej ekipy spisala się Jadwiga Jędrzejowska. Doszła ona do finałów w grze pojedynczej kobiet i dopiero wtedy przegrała z Węgierką Bardosy. Niezwykłość wydarzenia polega na tym, że pani Jadzia, nazywana ongiś na kortach zagranicznych „Džadża” uprawia tenis od 1925 roku, to znaczy już trzydziesty szósty rok i nadal jest świetną zawodniczką. Tymczasem jej sławne rówieśniczki i rywalki ze światowych kortów już dawno odeszły w mrok zapomnienia.

Zaiste niezwykła to była kariera. Jędrzejowska w 1925 roku, mając lat 15, zdobyła po raz pierwszy tytuł mistrzyni Polski w grze podwójnej kobiet, a w 1929 — w grze pojedynczej. Do roku 1953 tytuł ten obroniła 25 razy i co niezwykle, w ciągu tego całego czasu nie oddała żadnej z krajowych przeciwniczek ani jednego seta.

W swoich pamiętnikach opisuje ona między innymi, jak w dzieciństwie, kiedy dorabiała na utrzymanie rodziny jako podawaczka piłek na kortach Krakowa, studiowała jednocześnie pilnie podręcznik tenisa, napisany przez sławnego asa Francji Lacoste. Od tej pory kontakty pani Jadzi z Francją zawsze były bardzo żywe.

Przed wojną prawie każdego roku brała udział we wszystkich większych francuskich turniejach międzynarodowych, w tym na Lazurowym Wybrzeżu oraz w mistrzostwach Francji. Raz zresztą udało jej się zdobyć wicemistrzostwo Francji w grze pojedynczej kobiet.

Starsi kibice pamiętają zapewne, że jej każdorazowe spotkanie z Francuzką Mathieu było dużym i emocjonującym wydarzeniem sportowym.

Szczyt swojej kariery osiągnęła Jędrzejowska zdobywając tytuł wicemistrzyni Wimbledonu w grze pojedynczej kobiet w 1937 roku. Od tego czasu minęło 23 lata, a pani Jadzia zawsze młodzieńcza i uśmiechnięta nadal udziela lekcji dobrego tenisa wielu młodym zawodniczkom.

Cała Warszawa zna i oddarza Jędrzejowską wielką sympatią i nazywa po prostu „Jadzią”, tak jak niegdyś na kortach obu kontynentów zwano ją „Džadżą”.

LEON

## Podziękowanie

Jean Cornu w korespondencji zamieszczonej w warszawskim „Przebiegu Sportowym” napisał: „Francuska piłka nożna zawdzięcza wiele piłkarzom polskim oraz narodowi polskiemu i dlatego wizyta naszej reprezentacji na Stadionie Dziesięciolecia będzie w pewnym sensie wyrazem podziękowania za Kopów, Cisowskich, Wiśniewskich, Tylińskich i Rodzików, do którego z największą przyjemnością dołączylibyśmy bukiet najpiękniejszych kwiatów w formie pokazu naprawdę ładnego futbolu”. Jest już po meczu, możemy więc powiedzieć, że bukiet był nienajgorszy.

Bacchus y est peut-être pour quelque chose

# LA TERRE DE LUBUSZ FAIT FACE AUX EXIGENCES DE LA VIE ET DE L'HISTOIRE

La terre de Lubusz, région historique, donne aujourd'hui — par extension — son nom à toute la voïvodie de Zielona Góra. Peut-être parce que cela sonne plus noblement. Mais, quel que soit son nom, cette région connaît un nouvel essor. Effectuons-y donc un petit tour d'horizon.

— **Szprotawa** — On a commencé la reconstruction du Vieux Marché. Derrière des façades moyenâgeuses se cachent 950 appartements modernes, des magasins, restaurants, hôtels etc. Les premiers locataires emménageront l'année prochaine.

— **Zagań** — La reconstruction vise à conserver les nombreuses maisons „renaissance” et baroques de cette

ville antique. 660 appartements autour du marché l'année prochaine, des nouveaux quartiers à partir de 1962.

— **Głogów** — Futur centre d'un important bassin minier (cuivre). La reconstruction des maisons qui ont été partiellement épargnées par la guerre est terminée. Des nouveaux blocs d'habitations de 5 étages sont prévus pour l'année prochaine. A partir de 1962 — reconstruction moderne du centre de la ville.

— **Strzelce Krajeńskie** — Dans l'enceinte des anciens murs gothiques de défense — la ville renaît. 900 appartements en construction, première tranche en 1961.

La même chose à **Zary, Gubin** etc. A côté des 15 mille appartements prévus dans la région pour les 5 ans à venir, naissent aussi des nouvelles entreprises — usines, coopératives etc.

En même temps l'office des monuments historiques s'occupe de la restauration de nombreux et inestimables joyaux d'architecture.

— **A Międzyrzecz** — un château du XIV siècle, où sera un musée, à **Wschów** — des hôtels particuliers de la Renaissance, à **Kozuchów** — l'Hôtel de Ville du XV siècle qui brûla à partir de la première fois au XIX siècle et qui

fut détruit de nouveau en 1945. A **Bytom Odrzański** — une série de maisons moyenâgeuses de la vieille ville etc. etc.

Ainsi les nécessités du temps présent vont de pair avec le respect des traditions.

Et Zielona-Góra (la Montagne Verte) capitale de la voïvodie, ville de verdure, de jardins et de fleurs, (690 hectares de parcs, squares, promenades — 600 000 fleurs) presque entièrement reconstruite — montre le chemin, avec hardiesse et bonne humeur.

Peut-être Bacchus y est-il pour quelque chose, la ville étant célèbre en Pologne par ses vendanges, uniques en Pologne — puisque la vigne ne pousse qu'ici et à Puławy, et par son „Carnaval” — qui cette année été particulièrement réussi.

## LA POLOGNE AU SALON NAUTIQUE DE PARIS

Parmi les 360 exposants de 15 pays qui ont pris part au XXVI-ème Salon Nautique International à Paris, la Pologne figurait en bonne place. Sur 60 mètres carrés l'entreprise „Centromor” a fort bien présenté tous les genres de la construction maritime polonaise, depuis les bateaux de pêche jusqu'aux bateaux-citerne de 19 mille tonnes.

Une carte présentait aux visiteurs les 27 lignes régulières qui relient les ports polonais au monde entier.

## UNE USINE GEANTE DE CELLULOSE A SWIECIE

LA Pologne consomme de plus en plus de papier et elle en exporte également des quantités toujours plus grandes. C'est pourquoi la petite ville de Swiecie dans la voïvodie de Bydgoszcz va rapidement s'industrialiser. Après une analyse complète des conditions, surtout en ce qui concerne la quantité d'eau non polluée nécessaire, elle a été choisie pour y construire un grand „combinat” de cellulose.

La première partie du combinat, une grande usine qui produira par an 50.000 tonnes de cellulose à partir de bois de hêtre, sera terminée d'ici

trois ans. Cette cellulose sera transportée à peu de frais par eau vers Brzezine près de Włocławek, où naît en même temps un deuxième combinat, qui produira de la soie artificielle.

Dans les années suivantes Swiecie verra naître les deux autres parties de l'usine qui fourniront du papier, du carton et environ 50 millions de sacs industriels en papier par an.

Le combinat de Swiecie donnera du travail à environ 3.000 personnes.

Le nom des Bieszczady, montagnes du sud-est de la Pologne, est tristement célèbre. Cette région fut en effet après 1945 et pendant plusieurs années le théâtre de combats sanglants contre les bandes fascistes ukrainiennes.

Les Bieszczady devinrent une „terre brûlée”. Depuis 3 ans un effort considérable est fait pour la ramener à la vie. Construction d'entreprises, d'usines, aménagement des routes, crédits pour l'achat de terrains et la construction...

A Ustrzyki Dolne (notre photo) une cité d'habitations s'élève à côté de vieilles bicoques promises à la pioche du démolisseur.

## UNE „TERRE BRULEE” RENAIT A LA VIE



## DES TOURISTES ETRANGERS A WROCLAW ET SUR LA BALTIQUE

La Basse Silésie et sa capitale Wrocław attirent de plus en plus les touristes étrangers. Ainsi pendant les 9 premiers mois de cette année cette région a été visitée par environ 10 mille touristes venus de Tchécoslovaquie, de Hongrie, d'Union Soviétique, des Etats-Unis, d'Angleterre, d'Allemagne et de Scandinavie ainsi que par de nombreux Polonais résidant à l'étranger.

D'autre part 4 mille étrangers sont venus cette année sur le littoral polonais. Actuellement les noms de Sopot et de Gdynia figurent sur la liste de centres touristiques des Agences Internationales de voyage.

Le Gérant: M. Banaszkiwicz

IMPRIMERIE  
Zakłady Graficzne Łączność  
Varsovie, ul. Ludna 4

## NOUVELLES ECLAIR ● NOUVELLES ECLAIR

▲ Les forges „Zygmunt” ont reçu la commande de 2 grands laminoirs ultra-modernes (450.000 t. d'acier par an) pour la République Démocratique Allemande.

▲ Les laboratoires des usines d'engrais phosphoriques de Poznań ont réussi à obtenir du trioxyde de soufre stabilisé — substance nécessaire à la production des détergents. Jusqu'à maintenant seuls les USA et l'Angleterre produisent industriellement du trioxyde de soufre stabilisé.

▲ Plusieurs fois par jour, dans plus de 40 usines, les ouvriers et employés interrompent leur travail pour faire 10 minutes de gymnastique. Le scepticisme du début a fait place à la compréhension. Grâce à la „gym” on est plus dispos.

▲ Les ouvriers de l'aciérie „Batory” à Chorzów ont offert les fonds nécessaires à la construction d'une „école du Millénaire” qui, en instruisant leurs enfants, maintiendra les traditions des „dynasties” ouvrières de maîtres-fondeurs.

▲ 129 localités polonaises possèdent des entreprises de transports urbains. 9 millions d'habitants soit 64% de la population urbaine polonaise utilisent — heureusement pas tous à la fois — plus de 4 mille tramways, près de 3 mille autobus et 254 trolleybus, ainsi que les 2 mille taxis de ces entreprises.

▲ A Wałbrzych — cité minière — une famille sur quatre dispose de la télévision. Dans un an une famille sur 3 aura un petit écran.

## DEUX GRANDS CLASSIQUES DU ROMAN POLONAIS REEDITES EN FRANCAIS

Deux oeuvres marquantes de la littérature polonaise viennent d'être rééditées en français: „Quo vadis?” de Henryk Sienkiewicz et „Le Pharaon” de Boleslas Prus.

Ces deux livres sont ainsi réunis pour la deuxième fois dans l'histoire puisqu'ils avaient été édités la même année en 1895. Leur sort est à nouveau lié par les „Editions du Marabout” qui offrent deux excellentes traductions de ces chefs d'oeuvres qu'il était bien difficile de se procurer jusque-là.

Le roman de Henryk Sienkiewicz devait lui valoir la gloire universelle et, en 1905, un prix Nobel de littérature. En Pologne il est également célèbre par les „Chevaliers Teutoniques” et sa „Trilogie”.

Son nom et celui de Prus ont marqué l'histoire du roman polonais de la fin du 19-ème siècle. Si Prus, de même que Żeromski — auteur de „Les Cendres” — n'eut pas de prix Nobel, c'est parce qu'ils furent tous deux jugés trop „progressistes”.

## Les skieurs polonais sautent même en été

Depuis un an les skieurs polonais disposent d'un tremplin de sauts à Varsovie. Ceci en soi-même n'a rien de très original, quoique Varsovie soit une ville de plaine. Mais les sportifs profitent de cette installation même en été. Le tremplin est en effet recouvert d'une fausse neige en ignérite, matière plastique qui se prête fort bien à cet usage. Et le record des sauts a déjà été porté à plus de 40 mètres.

## DES MINES DE CHAMPIGNONS

Les vieilles galeries de mines font de parfaites champignonnières. Les mineurs le savent mieux que quiconque.

En Silésie tout dernièrement, les jeunes mineurs de Piekary ont lancé l'idée d'une coopérative de culture des champignons dits „de Paris” qui réunirait plusieurs puits environnants.

Leur idée reçut l'accord de la direction de la mine „Radzionków” qui va transformer ses vieilles galeries abandonnées en champignonnières géantes.

## UN VIOLONISTE POLONAIS A LIEGE

Un éminent violoniste polonais, le professeur Tadeusz Wroński a siégé dernièrement dans le jury du Concours International de Luthiers à Liège, auquel ont pris part des représentants de 19 pays.

Après son séjour en Belgique l'artiste polonais a donné une série de concerts en Suède.



Wielu zawodników francuskich i belgijskich przybyło na zawody własnymi samochodami. Aby nie było wątpliwości, jaki kraj reprezentują, wielu mistrzów wędkarki udekorowało sprzęt flagami

Niefachowcom wydaje się, że wystarczy zarzucić wędkę, i to z robakiem. Sportowcy nie męczą robaków, mają wymyślne przynęty i sprzęt, jak Henri Guihenant, którego widzimy w akcji



Obrońca tytułu mistrzowskiego, Robert Tesse (Francja) przyjmuje gratulacje od Belga Fransa Swennena, który w tym roku złowił najwięcej, bo aż 149 rybek



Pogoda w tym roku nie sprzyjała. Pomimo tego nad Motławę przybyło wielu sympatyków wędkarstwa, którzy z drugiego brzegu obserwowali zawody. Dopingu nie było, na takich zawodach musi przecież panować cisza, niemniej jednak, według opinii znawców, rezultaty były dobre, a impreza udana

# FRANCUZ



# BELGIA

## WĘDKARSCY MISTRZOWIE ŚWIATA

**W**ĘDKARSKIE Gruntowe Mistrzostwa Świata w Gdańsku zgromadziły na starcie 50 zawodników z Francji, Belgii, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Szwajcarii, W. Brytanii, Austrii, Jugosławii, Luxemburga, Włoch oraz Polski. Było na co patrzeć!

Zawody rozpoczęły się o godz. 9.10 rano. Od tego momentu mistrzowie wędkarki mogli już nęcić ryby, co też stało się uczynione z niemałym szumem. Trzeba bowiem wiedzieć, że na nęcenie wzięto około 333 (jak mówiono) różnych przynęt, m. in. robaczki czerwone, białe, różowe, o odcieniu zielonym, a nawet w prążki, ciasto, ziemniaki gniecione gotowane, groch, suszoną krew, pszenicę, otręby, chleb, bułki i wiele innych o ściśle strzeżonej tajemnicy.

Tegoroczne zawody odbyły się według nowych przepisów, które przewidują: każdy zawodnik łapie na jedną wędkę (przygotowanych może mieć nieograniczoną ilość), za każdą złapaną rybą zawodnik otrzymuje 5 punktów, a za każdy gram żywej wagi 1 punkt.

Nic też dziwnego, że prawie wszyscy wędkarze łapali drobne rybki tzw. uklejkę.

Zaraz po starcie na czoło wysuwa się dwóch zawodników — zeszłoroczny mistrz świata Robert Tesse oraz Frans Swennen — wokół których zaczynają gromadzić się najbardziej zagorzali sympatycy wędkarstwa.

Rekordzistą zawodów okazał się Belg Frans Swennen, który w ciągu trzygodzinnych „zmagania” wyciągnął aż 149 rybek.

Zawodnicy zagraniczni bardzo pochlebnie wyrażali się zarówno o organizacji, jak i gościnności polskich kolegów wędkarzy.

Bardzo dobrze wyraził się o gdańskich zawodach Robert Tesse — paryżanin, z zawodu profesor kultury fizycznej, który w ubiegłym roku w Szwajcarii na mistrzostwach złowił ponad 400 rybek.

Na zawodach nie powiodło się zawodnikom polskim, którzy w klasyfikacji zespołowej zajęli 8 miejsce. Najlepsi z Polaków — pan Tomasz Moździerz zajął również 8 miejsce.

Indywidualnie zwyciężył p. Robert Tesse (Francja) — 2000 pkt, oraz Hevi Franco's (Belgia) — 1905 pkt i Frans Swennen (Belgia) — 1855 pkt.

Zespołowo zwyciężyła Belgia — 6200 punktów przed Francją — 5235 pkt i Niemiecką Republiką Demokratyczną — 2780 pkt.

**Tekst i zdjęcia: ANDRZEJ SAWA**



# Huragan

WG. POWIEŚCI  
WACŁAWA  
GASIOROWSKIEGO

Między wysłanym przez generała Henryka Dąbrowskiego do Warszawy porucznikiem Legionów, Florianem Gotartowskim, a zamieszkałą tam córką jego dalekiej krewnej, Zosią Dziewanowską, nawiązuje się gorąca miłość. Po wypełnieniu swej tajemnej misji Gotartowski udaje się wraz z kilkoma młodymi patriotami do Poznania, gdzie gen. Dąbrowski mianuje go kapitanem i przydziela razem z kapitanem Wosińskim do oddziału francuskich strzelców konnych. Dowodzi nimi zdziwaczały nieco pułkownik Deschamps. Po bezskutecznych próbach dopędzenia uciekających w panice Prusaków płk Deschamps rozdziela oddział na kilka grup. Kierujący jedną z nich kapitan Wosiński podstępem zdobywa zajmowaną przez Prusaków Częstochowę, a następnie konfiskuje jeńcom wszystkie mundury wojskowe, polecając przerobić je dla polskich oddziałów. W uznaniu zasług kapitan mianowany zostaje majorem oraz komendantem twierdzy. Na wiadomość o tak zaszczytnych wyróżnieniach Wosiński chwytą ponurego pułkownika w objęcia i — ku przerażeniu oficerów — całuje go serdecznie.



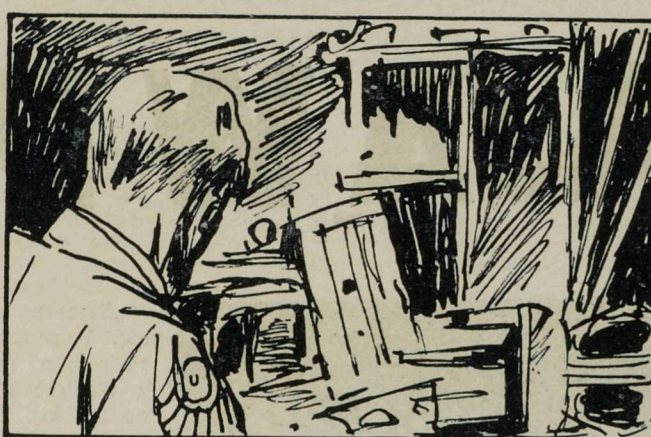
Oddział Deschamps pędził co tchu w stronę Warszawy, mijając po drodze Wyczerpy, Rudniki, Kłomnice i Pławno. Pułkownik pragnął jak najprędzej spotkać się z wojskami generała Milhauda, dlatego też nie żałował ani ludzi, ani koni. Jadący obok niego kapitan Gotartowski snuł tymczasem plany na najbliższą przyszłość. Chciał więc wstąpić po drodze do Gotartowic i uzyskać zgodę matki na małżeństwo z Zosią. Ledwie wspomniał pułkownikowi o swych zamiarach, ten zbył go uwagą, że musi ściśle się trzymać trasy, po namyśle wyraził zgodę.



Po kilku godzinach Deschamps zmienił jednak decyzję i nakazał jechać zgodnie z planem. Florian popadł wówczas w rozpacz, ale po przebyciu kilku kilometrów przekonał się ze zdumieniem, że jadą w kierunku Gotartowic. Pułkownik słusznie przypuszczał, że młodego oficera ciągną do domu sercowe sprawy. Mruczał głośno, że podczas wojny powinien być wydany rozkaz, zabraniający kochania się żołnierzom. Noc zapadła, gdy dotarli do rodzinnej wsi Floriana. Głębokie ciemności wprawiły pułkownika Deschamps w bardzo zły humor.



„To tylko pozorne pustkowia — wyjaśniał Gotartowski. U nas żyją ludzie nieco inaczej, niż we Francji. Jeżeli pan pułkownik pozwoli, uprzedzę rodzinę o naszym przyjeździe!” Deschamps zgodził się i Florian spał konia ostrogami. Z przykrym zdziwieniem dostrzegł, że i dwór tonie w ciemnościach. Zaczął więc dobijać się do zaryglowanych drzwi. Dopiero po upływie kilku minut posłyszał powolne człapanie, a następnie starszy głos pytający, kim jest nocny gość. Kapitan wyjął nazwisko, a wówczas w drzwiach stanął wódz Mikołaj.



Starzec zapalił świecę i nie zważając na gorączkowe pytania przybysza zaprowadził go do najbliższych komnat. Wyglądały, jakby przed chwilą splądrowane zostały przez bandę rabusiów: połamane szafy i krzesła, porocinane poduszki, brak co cenniejszych przedmiotów. — „Co tu się działo, Mikołaju? — pytał zrozpaczony — gdzie matka, gdzie brat, gdzie dziadek? — mówcie zaraz”. Nie doczekawszy się natychmiastowej odpowiedzi przeszedł do innych izb. Został w nich taki sam a nawet gorszy jeszcze nieporządek, niż w poprzednich.



„Zaraz po pana wyjeździe nadszedł tu pułk Prusaków — opowiadał Mikołaj. Zaczęli się dopytywać, gdzie pan teraz przebywa, a przez ten czas wyprowadzali ze stajen najlepsze konie, opróżniali komory i piwnice. Potem młodszemu paniczowi ostrzygli głowę, ubrali w kamasze i powiedli ze sobą. Daremnie p. Gotartowska staniała im się do nóg, dawała okup i prosiła ze łzami, by pozostawili jej syna. Pieniądze, owszem, zabrali, ale panicza nie puścili. W kilka dni później pani spakowała swoje rzeczy i wyjechała. To samo uczynił starszy pan”.



Po wysłuchaniu tych ponurych nowin Florian rzucił się na ławę, ukrywając twarz w dłoniach. Tak go zastał Deschamps i oficerowie. Pułkownik w lot ocenił sytuację i na jego marsowej twarzy pojawił się cień smutku i współczucia. „Kapitanie — powiedział zmienionym głosem — ruszamy stąd natychmiast. Tu panuje zgroza i boleść, na które najlepszym lekarstwem jest żołnierski trud i wyteżona służba. Wiem to, kapitanie z własnego doświadczenia, a możesz mi wierzyć, że bynajmniej nie było ono lżejsze od twojego. Ruszajmy!”



Podczas jazdy Florian opowiedział pułkownikowi swe przeżycia z pruskim oficerem Schmidtem, nie dostrzegając wcale, że Deschamps spogląda na niego z sympatią. We wczesnych godzinach rannych oddział dotarł do obozu generała Milhauda. Tutaj Deschamps, ledwie zsiadł z konia, pośpieszył do przełożonego z raportem. Najwidoczniej przedstawił on Floriana w bardzo korzystnym świetle, bowiem wezwany później do generała Gotartowski usłyszał wiele pochlebnych słów i zapewnienie, że wymieni mu brata za pojmanych oficerów.



Pochwała generała oraz zapewnienie w sprawie schwytanego brata uciszyły nieco smutek Gotartowskiego. Bardziej jednak ucieszył go widok krewniaka swej ukochanej — Jana Dziewanowskiego. Padli sobie w ramiona, a potem zasypali się wzajemnie gradem pytań. Pan Jan wysłuchał relacji Floriana i z kolei sam zaczął opowiadać, jak to wysłany był dwa razy do Warszawy, że do obozu przybyło wiele młodych, uzielnych oficerów, wśród nich kilku znajomych Gotartowskiego. Ten jednak bardzo zaniepokojony spytał o krewne pana Jana



Szczera zazwyczaj twarz pana Dziewanowskiego wyrażała tym razem zmieszanie. Po chwilowym wahaniu odparł, że nie widział ani Zosi, ani jej matki. Dodał, iż znajomy kupiec, uciekający do Krakowa, poinformował go, że obie panie Dziewanowskie opuściły jego mieszkanie, udając się w nieznany kierunek. Widząc mękę na obliczu przyjaciela, pan Jan powiódł go do izb zajmowanych przez polskich oficerów. Florian witał się z nimi, odpowiadając na ich pytania, wreszcie siadł w kącie, stroniąc od ludzi. Z odrętwienia wyrwał go Martin.



Młody Francuz, który polubił Gotartowskiego w czasie wspólnej włości w Poznaniu do Częstochowy, przystąpił do niego z uśmiechem. „Powiem ci coś przyjemnego — oznajmił. Przed chwilą przybył wysłannik marszałka Murata. Ruszamy na Warszawę, a w przedniej straży pójdzie, jak zwykle zresztą, pułkownik Deschamps z czwartym szwadronem. My zaś będziemy mieli kilka dni odpoczynku”. Posłyszawszy tę wiadomość Florian ruszył do pułkownika. Został go nacierającego ciała spirytusem. „Proszę, pozwólc mi jechać do Warszawy!”



— „Po tylu dniach jazdy zachciewa ci się dalszych trudów! — obruszył się Deschamps. Kategoriecznie odmawiam!” — „Sam mi pan mówił, że na boleść najlepszym lekarstwem jest ciężka służba...” — przypomniał mu Florian. — „Tak mówiłem? — udawał zdziwienie pułkownik. No, jeśli tak, to nie ma rady, musisz jechać...” Jednakże wypadło im czekać aż do wieczora, zanim przed szwadronem pojawił się gen. Milhaud. Żołnierze sprezentowali broń, on zaś dobył szpady i zakrzyknął: „Kierunek Warszawa, marsz!” (12 — d.c.n.)